ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 16. MAJA 1914 ROKU NR 20.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Sprawa polska.

Czytającym sprawozdania z toczącego się już od kilku tygodni we Lwowie procesu Bendasiuka i towarzyszy o zdradę stanu muszą nasuwać się myśli bardzo poważne. Z dotychczasowego przebiegu procesu wynika już w sposób nie mogący żadnej ulegać wątpliwości, że Rosya podjęła na wielką skalę propagandę prawosławia wśród ludu rusińskiego w Galicyi. Propaganda ta zaś nie jest religijną, ale polityczną. Zadaniem jej jest przygotować grunt pod zabór Galicyi, to znaczy ostatniej resztki Rzeczypospolitej polskiej cieszącej się jeszcze jaką taką swobodą. Rosya postępuje obecnie z Austryą zupełnie tak samo, jak niegdyś postępowała z Polską, gdy się do jej rozbioru przygotowywała. Zatargi z Polską, zaczęły się od obrony prawosławia. Nibyto chroniąc wyznawców religii prawosławnej i ujmując się za nimi, zaczęła Rosya mieszać się w wewnętrzne stosunki Polski, aż w końcu doprowadziła do rozbiorów. Kubek w kubek takie same jest jej obecne postępowanie z Austryą. Celem utorowania sobie drogi do rozbioru Austryi, Rosya przysposabia sobie „prawosławnych Rosyan“ w Galicyi, oburza się na ich rzekome prześladowanie, wysyła tutaj całe bandy agitatorów i szpiegów, to wszystko zaś czyni z tym wyraźnym zamiarem, aby kiedyś mieć powód do zaczepki.

Istotnie stosunki polityczne po wojnie bałkańskiej tak się obecnie układają, że ze wszystkich zagadnień polityki międzynarodowej pozostanie wkrótce jedna jeszcze tylko sprawa nierozwiązana i niezałatwiona. Sprawą tą jest sprawa polska. Wszystkie narody europejskie doszły już albo w oczach naszych dochodzą do samodzielności i wolności, wszystkie w większym, albo mniejszym stopniu posiadają możność rozporządzenia sobą. Niewolę i ucisk cierpieli jeszcze do niedawna na półwyspie Bałkańskim Grecy, Serbowie i Bułgarzy, ale i oni już się teraz wyzwolili, potworzyli odrębne państwa i sami się rządzą. Skoro więc — co wkrótce zapewne już nastąpi — Irlandya otrzyma samorząd, to nie będzie w Europie narodu pozbawionego wolności i samodzielnego życia państwowego, oprócz nas Polaków. Naród wielki i cywilizowany naród, który w historyi Europy tak ważną odegrał rolę, naród, który tę Europę od zagłady i zalewu przez barbarzyńców tylekroć razy ratował, wreszcie naród, który jeszcze przed półtora wiekiem tworzył potężne państwo, największe wówczas w Europie i, który dla sprawy wolności i wyzwolenia innych narodów tyle uczynił, naród ten będzie jedynym żyjącym w ucisku i pozbawionym możności rozporządzania sobą. Taki stan rzeczy będzie czemś tak potwornem, że nie może się długo utrzymać. Czują to doskonale zarówno Prusy jak i Rosya.

I dlatego to właśnie dążą Prusy do możliwie najszybszej zagłady narodu polskiego u siebie, Rosya zaś stara się usilnie o to, aby przedstawić Galicyę, ten ostatni zakątek, gdzie wolno jeszcze Polakom swobodniej oddychać, jako kraj ucisku i prześladowania prawosławnych Rosyan. Nic to Moskali nie obchodzi i nie odstrasza, że w Galicyi niema ani prawosławnych, ani Rosyan. Jeżeli ich niema, to się ich zfabrykuje na papierze, oni być muszą, albowiem są potrzebni dla upozorowania przyszłego zaboru. Rosya doznała w ostatnich latach samych tylko niepowodzeń. Japonia odepchnęła ją od dalekiego Wschodu. Narody Bałkańskie wyzwoliły się z pod tureckiego jarzma bez jej czynnej pomocy. Bułgarya czuje się boleśnie

dotkniętą, powstała nadto wbrew życzeniom Rosyi niezależna Albania. To wszystko drażni w wysokim stopniu dumę Rosyi, a to zarówno narodu jak i samowładnego cara, szuka się więc sposobów, aby jakoś swój urok tak w oczach własnych, jak i wobec innych państw i narodów jakoś podnieść. Do tego dołącza się obawa pochodząca z nieczystego sumienia. Polska zgnębiona i w kajdany zakuta nie daje Moskwie spokoju. A nużby kiedyś ten naród nieszczęśliwy się dźwignął, a nużby doszedł do dawnego znaczenia i potęgi, cóżby się stało wówczas z nami Moskalami! Nie można przeto dopuścić, aby istniał choćby tylko najdrobniejszy zawiązek wolnej Polski. Rosya, która obecnie ani na blizkim, ani na dalekim Wschodzie żadnych podbojów prowadzić nie może, powiedziała sobie, że trzeba przedewszystkiem już raz skończyć z Zachodem. Rozbicie przeto Austryi i zabór tak reszty Polski, jakoteż złączonej z nią w Galicyi ciągle jeszcze Rusi, stało się teraz głównym celem polityki rosyjskiej. W taki to sposób wysuwa się po uregulowaniu spraw Bałkańskich na pierwszy plan polityki międzynarodowej sprawa polska. Kwestya bowiem austryacka nie jest w gruncie rzeczy czem innem, jeno wznowieniem przez Rosyę kwestyi polskiej. Gdyby nie Galicya do Austryi należąca, gdyby nie zamieszkujący ją Polacy i Rusini, toby Rosyi nawet do głowy nie przyszło nastawać na byt Monarchii.

Właśnie jednak dlatego, że od strony Rosyi grozi obecnie Austro-Węgrom największe niebezpieczeństwo, powinnaby sprawa polska posiadać dla nich największą doniosłość. Niestety nie znać, aby to w Wiedniu należycie rozumiano. Od przeszło pół wieku, a mianowicie od wojny Krymskiej z roku 1855 nabrała sprawa polska dla monarchii pierwszorzędnego znaczenia. Miała Austrya liczne sposobności, aby ją na swoją korzyść rozwiązać, aby odebrać Rosyi bogate ziemie polskie i na tej drodze zmieniwszy się w potężne federacyjne państwo, urzeczywistnić ideę tych, po których główny spadek się wzięło, to jest ideę jagiellońską. Była po temu sposobność w czasie wojny Krymskiej. Gdyby była wówczas Austrya, jak sobie tego życzył cesarz Francuzów Napoleon III. przyłączyła się do zachodnich mocarstw i zajęła Polskę, jakżeż inaczej światby dzisiaj wyglądał! Austryę nie byłyby spotkały późniejsze klęski ani ze strony Francyi we Włoszech, ani ze strony Prus w Czechach. Dalsze sposobności do załatwiania rachunków z Rosyą i do uwolnienia się od złego sąsiada nadarzały się Austryi w czasach powstania polskiego w roku 1863, potem w latach 1866, 1878, 1887, wreszcie w roku 1909 i 1912. Austrya ze wszystkich tych sposobności nie skorzystała, pozwoliła Rosyi z najgroźniejszych niebezpieczeństw wyjść cało, dopuściła do tego, że ta Rosya wreszcie tak się wzmocniła, iż stała się obecnie dla niej wrogiem strasznym. Nie poruszyła Austrya sprawy polskiej, to poruszy ją wkrótce Rosya. Ale uczyni to zupełnie w innym celu i duchu aniżeli powinna to była uczynić Austrya. Rosya jeżeli poruszy sprawę polską, to na to, aby z nią raz na zawsze skończyć, aby się pozbyć tej zmory, która jej spokoju nie daje. Tymczasem Austrya poruszając sprawę polską byłaby znalazła drogę do potęgi i wielkości. Byłaby nie tylko narodowi polskiemu oddała, co mu się słusznie należy, ale nadto byłaby się sama stała jednem z najpotężniejszych, jeżeli nie najpotężniejszem państwem w Europie. Czy jednak wszystkie w sprawie polskiej tylekroć razy popełniane przez Austryę błędy dadzą się jeszcze naprawić, to wielkie pytanie. Rosya nie jest już dzisiaj tak łatwo do pokonania, jak była jeszcze przed dwoma laty. Cała uwaga tak rządu jak narodu rosyjskiego skierowaną jest obecnie w stronę Austryi. Dla opinii publicznej w Rosyi nie istnieje dzisiaj ani daleki Wschód, ani Bałkan, zajęta jest jedynie i wyłącznie sprawą „wyzwolenia prawosławnych braci z pod jarzma polsko-austryackiego".

Z drugiej znowu strony Prusy, Austryi niby to sprzymierzeniec, czychają, aby nie dopuścić monarchii do wykorzystania bardzo wątpliwych już teraz nad Rosyą zwycięstw na rzecz polskiego narodu. W tym celu wysuwa się na pierwszy plan Ukraińców, a Austryę pcha się nie w stronę Polski, lecz w stronę Ukrainy. Prusom chodzi o to, aby nawet w razie zwycięstwa nad Rosyą sprawa Polska nie stanęła na porządku dziennym. Niechaj powstanie wielka Ukraina. ale nigdy Polska! Oto hasło wydane przez Prusy. Aby do wolnej Polski niedopuścić, przeszkodziły Prusy wojnie z Rosyą w latach 1909 i 1912. Tak więc stała się obecnie sprawa polska niemal osią całej polityki europejskiej. Nieszczęściem naszem jest, że zarówno w grupie mocarstw trójprzymierza jak i trójporozumienia mamy wrogów nieprzejednanych, tam Prusy, tu Rosyę. Kto wie nawet, czy wróg narodu polskiego w trójprzymierzu nie jest dlań groźniejszy od wroga w trójporozumieniu. Rosyi zależy o wiele więcej na Rusi, aniżeli na Polsce właściwej, na tej Polsce, która jądro narodu stanowi, Prusy zaś radeby zniszczyć i połknąć sam rdzeń polskiego narodu. Położenie więc nasze, jak widzimy, nie jest do pozazdroszczenia. Wszystko jednak będzie w niedalekiej przyszłości zależało od naszej własnej siły i postawy. Jeżeli w wielkiem starciu trój-

przymierza z trójporozumieniem okażemy się narodem żywotnym, jeżeli idea patryotyczna i uświadomienie narodowe przeniknie do głębi wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa, to w takim wypadku ktokolwiek w potężnych zapasach zostanie zwycięzcą, nie będzie mógł przejść nad nami do porządku dziennego. Pracujmyż więc wszelkiemi siłami nad sobą, skupiajmy się, organizujmy i wzmacniajmy, sprawa polska, bowiem stanie wkrótce jawnie i głośno na porządku dziennym międzynarodowej polityki.

Zwycięży trójprzymierze, to naszą będzie rzeczą tak się postawić, iżby Prusy nie były w możności ani Królestwa zabrać, ani pozbawić nas własną krwią okupionych korzyści. Trzeba nam się starać o siłę na wewnątrz, a o wpływ na zewnątrz. Ze smutkiem jednak należy zaznaczyć, że co się tyczy owego wpływu, to na miarodajne czynniki w Austro-Węgrzech niestety on słabnie. Nie mamy ludzi, którzyby tam u góry byli energicznymi a mądrymi sprawy naszej rzecznikami. Brak zdolności i brak patryotyzmu u ludzi stojących na społecznych wyżynach, oto objaw bardzo niepokojący.

Nie traćmy jednak ufności w siebie, wielkie wypadki wyprowadzą niewątpliwie na jaw ludzi nowych, a ci potrafią doprowadzić naród do upragnionego celu.

Adam Napieralski.

Jeden z najzasłużeńszych dla sprawy polskiej mężów obchodził w dniu 10. maja roku bieżącego jubileusz swojej 25-letniej ciężkiej i znojnej pracy. Mężem tym jest **Adam Napieralski.** Już ćwierć wieku działa on na Górnym Śląsku pod pruskim obuchem, a czas ten jest zarazem historyą odradzania się ludu polskiego w tej piastowskiej niegdyś dzielnicy. Objąwszy przed 25 laty redakcyę „Katolika" pisma politycznego i narodowego wychodzącego w Bytomiu spostrzegł Napieralski Adam odrazu, że na Górnym Śląsku w tej krainie, która dopiero powraca na łono wspólnej matki Ojczyzny nie może działać tak, jak gdzieindziej. Szumny frazes, hałaśliwie rzucane hasła nie na wiele byłyby się tam przydały. Rozum polityczny radził działać na podstawie twardej rzeczywistości. Zabrał się więc do pracy cichej, ciągłej i dobrze obmyślanej a przezornej i ostrożnej. Jako redaktor pisał Adam Napieralski jasno i zrozumiale, podawał czytelnikom swoim strawę duchową, zdrową w duchu katolickim narodowym i społecznym. Ale jego praca pisarska nieograniczyła się do gazety. Pisywał oprócz tego liczne artykuły do czasopism ilustrowanych i do kalendarzy, układał piosnki, największe zaś powodzenie miały jego powieści dla ludu, wydawane w zeszytach, których nakład rozchodził się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy; ogromne zastępy ludu polskie tykułach i powieściach na dzielnych Polaków i Kago na Górnym Śląsku wykształciły się na jego artolików. Oprócz tego zabrał się dzisiejszy jubilat do organizacyi górnośląskiego ludu polskiego. Przemawiał na wiecach, radził, zachęcał, urządził wycieczki do Krakowa, które teraz weszły już w zwyczaj. Jako gorący przyjaciel młodzieży wspierał ubogich uczniów, doprowadził też do założenia bytomskiej pomocy naukowej.

Najchlubniejszym jednakże czynem Adama Napieralskiego było założenie w r. 1889 pierwszego nie tylko na ziemiach polskich, ale i w Niemczech sekretaryatu robotniczego wraz z organizacyą pod nazwą „Związku wzajemnej pomocy", który to związek liczy dzisiaj do 15000 członków. Najpotężniej jednak rozwinęły się zakładane przez Napieralskiego banki ludowe, w których lud polski składa swoje oszczędności, wynoszące już dzisiaj do 50 milionów marek i z których czerpie także kredyt. Oto dzieła tego jednego człowieka, dokonane w ciągu lat 25. Wdzięczność też za to niewygasła należy się Adamowi Napieralskiemu ze strony Polski całej.

Przyczynił on się bowiem potężnie do uratowania części Ojczyzny od dawna uznanej niemal za straconą. Górny Śląsk nazywano krajem niemieckim tymczasem ukazuje się już teraz w pełni, że to fałsz lud bowiem polski tam zamieszkały, kształcony i utrzymywany w wierze ojców przez uczciwe pisma polskie, a przytem uspołeczniony przy pomocy dobrych organizacyj już nie może uledz germanizacyi. Niechajże więc tego cichego a tak dzielnego pracownika, tego wielkiego sprawy ojczystej miłośnika uczci teraz godnie cała Polska, niechaj wspomni o zasługach jednego z najlepszych synów swoich. Pisma zaś nasze przyłączają się tem chętniej do składanych Adamowi Napieralskiemu z okazyi jubileuszu jego 25-letniej pracy, życzeń i gratulacyj, gdyż łączą je z jubilatem stosunk nader blizkie i serdeczne. Wszak to jeden z naszych najlepszych przyjaciół i doradców. On jest tym, który do rozwoju i powodzenia naszych pism najskuteczniej się przyczynił, przenosząc na grunt galicyjski sposoby działania górnośląskie i wielkopolskie. Nieobcy więc jest ale nader blizkim nasz jubilat, także ludowi polskiemu w Galicyi.

Z czasopism.

Naczelny organ krakowskich Stańczyków „Czas", nie przestaje od jakiegoś czasu zajmować się naszemi bratniemi pismami, tj. „Prawdą" i „Gazetą niedzielną". Gdy w jednym z artykułów dawniejszych, poświęconych ruchowi ludowemu, „Czas" wysmagał nas harapem krytyki za naszą rzekomą demagogię i mniemany radykalizm, to wkrótce potem, a mianowicie w Nrze z 21 marca, uznał za stosowne pochwalić nas za artykuł pt. „Pięćdziesięciolecie Sejmu", to samo zaś uczynił znowu w numerze sobotnim z 9 maja za artykuł pt. „Zadania przyszłego Sejmu". Przy tej sposobności pisze „Czas" o naszych pismach co następuje: „Prawda" i „Gazeta niedzielna", wydawane przez księży, nazywających się chrześciańsko- społecznymi, są co do formy i treści nieustalone, politycznie zaś wciąż jeszcze szukające kierunku właściwego. Po numerach bardzo radykalnych nastąpił szereg numerów bez zarzutu, choć są i cofania się z linii i wycieczki antysemickie. W nawoływaniu do reform społecznych zbliżają się „Prawda" i „Gazeta

niedzielna“ coraz więcej do kierunku szkoły politycznej krakowskiej“.

Cały ten ustęp dowodzi takiej nieznajomości stosunków, panujących w piśmiennictwie ludowem polskiem, a w dodatku dążności nasze w tak fałszywem przedstawia świetle, iż go bez odpowiedzi pozostawić nie możemy. Wprawdzie na naszych przyjaciół i czytelników to nie podziała, gdyż ci „Czasu“ nie czytają. Jeżeli przeto podejmujemy polemikę, to nie o nich nam chodzi, ale o tych, którzy w „Czasie“ pisują. Może uda nam się wpłynąć na nich, aby pisząc o ruchu ludowym, starali się o lepsze informacye, a przedewszystkiem aby się starali zaznajomić dokładniej z przeszłością tego ruchu. Stwierdzamy więc najpierwej, że „Prawda“ i „Gazeta niedzielna nie są wydawane przez księży, nazywających się chrześcijańsko-społecznymi. Pisma nasze wydaje Katolicka spółka wydawnicza, złożona w przeważnej liczbie z osób świeckich, liczy ona bowiem w swem gronie tylko jednego księdza. Redaktorami i współpracownikami naszych pism są wprawdzie gorący katolicy, ale także przeważnie ludzie świeccy, chociaż nie zaprzeczamy wcale, że i duchowieństwo zasila nas i wspomaga stale w sposób wydatny swoją pracą. Kierunek zaś pism naszych jest szczerze gorąco polski i katolicki, określamy go zaś jako chrześcijańsko - ludowy, a to dlatego, że należymy do narodowego związku chrześciańsko-ludowego i uważamy się za jeden z organów tegoż związku. Nazwy chrześcijańsko-społecznej na określenie kierunku naszych pism nie używamy wcale. Co do twierdzenia, jakoby pisma nasze były pod względem formy i treści nieustalone i politycznie wciąż jeszcze szukające kierunku właściwego, to odpieramy takowe z największą stanowczością. Zadanie powyższe dowodzi najlepiej do jakiego stopnia „Czas“ nie zna przeszłości ruchu ludowego w kraju, dowodzi, że dawniejszych roczników pism naszych wcale nie miał w ręku i że żadnej na nie do niedawna nie zwracał uwagi. Od szeregu lat są „Prawda“ i „Gazeta niedzielna“ pod względem tak formy jak treści zupełnie ustalone i nie zmieniają się wcale. Pod względem zaś kierunku, to moglibyśmy przytoczyć z ostatnich siedmiu lat, jakich kilkanaście artykułów, w których rozwijaliśmy te same, co teraz, zasady i przedstawiali ten sam program polityczny, ekonomiczny i społeczny, obrabiając go zarówno w szczegółach, jak i w całości. O tem wszystkiem powinienby „Czas“ coś wiedzieć, gdyby się piśmiennictwem ludowem był interesował. Powinien był wiedzieć, tem więcej, jeżeli prawdą jest, co twierdzi, że program nasz schodzi się w wielu punktach z programem krakowskich konserwatystów. Tymczasem było to wszystko dla „Czasu“ ziemią nieznaną i teraz dopiero naraz odkrywa Amerykę. Niechajże więc „Czas“ przyjmie do wiadomości, że pod względem kierunku panuje u nas niewzruszona stałość, jeżeli zaś w czemkolwiek zbliżamy się do krakowskich konserwatystów, to do prawdy, że „Czasowi“ tego nie zawdzięczamy.

Ustalonym nazwałby zapewne „Czas“ kierunek nasz wówczas, gdybyśmy wszystko ślepo za nim powtarzali. Tego się jednak panowie Stańczycy po nas nie doczekają. Ustalonych przekonań naszych nigdy się nie wyrzekniemy, każdego zaś brudu lub łajdactwa nie przestaniemy nazywać po imieniu, bez względu na to, z jakiego pochodzą obozu. Odstępstwa od zasad katolickich i narodowych nie przestaniemy nigdy piętnować, a to w słowach, w razie potrzeby, nawet bardzo ostrych. Zdradzania interesów ludu polskiego nie wybaczymy nikomu, a przekonań demokratycznych na chrześciaństwie opartych nie wyrzekniemy się nigdy i za żadną cenę. Tego wszystkiego „Czas“ się po nas nie doczeka.

Wobec czego nie zadziwi nas to, że i w przyszłości nieraz mu się wyda jakobyśmy popadali w radykalizm i jakoby nasz program nie był ustalony. Nie nasza to jednak będzie wina. Kto płynie z prądem, to mu się wydaje, że się drzewa [illegible] na łądzie poruszają, to tymczasem nie drzewa są w ruchu, ale on sam zmienia swoje stanowisko.

Napiętnować też musimy niebywałe samochwalstwo, które w tem się objawia, że nazwał „Czas“ nasze artykuły o Sejmie jednym wyrazem uznania dla rozumu politycznego i pracy konserwatystów krakowskich. Przeciwko podsuwaniu nam takich zamiarów najmocniej protestujemy. Ani pracy ani rozumu politycznego dzisiejszych krakowskich konserwatystów uznawać nie możemy, a to dlatego, że ani tej pracy ani tego rozumu zupełnie nie znać. Oddziedziczywszy świetny program po dawniejszem pokoleniu, nie uczynili krakowscy konserwatyści nic, aby go urzeczywistnići w czyn wprowadzić. Program pozostał na papierze. Czy to ma być dowodem pracy i rozumu politycznego? Że szlachecka większość do reform nie dopuszczała to, nie jest dla Stańczyków żadną wymówką, bo do tej oni sami należeli, ich przeto rzeczą było umieć tę większość dla swego programu pozyskać. Tego Stańczycy dokonać nie potrafili, a więc gdzież ich praca, gdzie rozum polityczny? Teraz na innych winę zganiać to nie wielka jest sztuką. Niechajże więc przyjmą teraz do wiadomości, że, jeżeli — jak sami przyznają — szlachecka większość Sejmu ponosi winę wszystkich w kraju zaniedbań, to wina ta spada i na nich. Wina ta zaś jest tem większą, że wiedzieli Stańczycy, czego krajowi potrzeba, a nie zdołali nic z tego urzeczywistnić i przeprowadzić.

Co słychać w świecie?

Zdrowie cesarza.

O zdrowiu cesarza austryackiego nie zaszły żadne zmiany. Cesarz odbywa codziennie przechadzkę po otwartym pawilonie zamku swojego, przyjmuje najbliższych swoich adjutantów, a jak lekarze przyboczni stwierdzają, przychodzi powoli do siebie. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tak poważnym wieku, w jakim znajduje się obecnie cesarz austryacki, leczenie, jak też i powrót do zdrowia jest bardzo powolny.

Delegacye austryackie.

Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa dla spraw zagranicznych dr. Kramarz występował przeciwko trójprzymierzu podnosząc, że dobrze mieć na wszelki przypadek dwa żelaza w ogniu a takim drugim żelazem byłaby Rosya. Niemcy w ostatniej kampanii stanęły wprawdzie po stronie Austryi wyzyskały błędy Austryi na polu gospodarczym, podniósł również, że obecna polityka Włoch może wywołać konflikty z Francyą i Rosyą, Austrya zatem nie może do tej polityki włoskiej przykładać swojej ręki, wreszcie omawiał sprawę sto-

sunku rządu węgierskiego do innych narodowości na Węgrzech.

„Parlament, czy 14 paragraf?"

Jak w zeszłym tygodniu wspomnieliśmy niektóre stronnictwa parlamentarne zainicyowały konferencyę prezydyów stronnictw, celem uruchomienia parlamentu. Konferencya taka odbyła się jednakże bez dodatnich wyników i prawdopodobnie parlament nie będzie zwołany przed jesienią. Dr. Leo w imieniu Koła polskiego oświadczył się przeciw 14 paragrafowi i za rządami konstytucyjnymi, temwięcej, że koło polskie uwzględniło stanowisko mocarstwowe państwa i sądzi, że rządy bez parlamentu są dla powagi monarchii szkodliwe.

Rok pożarów.

Rok obecny zapowiada się jako niezwykle obfity w pożary, które zresztą trawią całe wsie i miasteczka. W ostatnich dniach spaliło się prawie doszczętnie miasteczko Skała pod Ojcowem (Król. Polskie). Ogółem spaliło się 330 domów i zabudowań gospodarczych. W Kiejdanach koło Kowna dawniej siedzibie książąt Radziwiłłów spaliło się 150 domów. W Galicyi spłonął Chodorów, ofiarą ognia padło 30 domów mieszkalnych. Po za tem z całego szeregu miasteczek i wsi pisma codziennie donoszą o wielkich pożarach.

Demonstracye antiaustryackie we Włoszech.

Od kilku dni odbywają się po wszystkich miastach uniwersyteckich we Włoszech demonstracye przeciwko Austryi. Powodem tych demonstracyi są stosunki narodowościowe panujące w Tryeście. Tryest bowiem wraz z okręgiem tworzy osobny kraj koronny. Rada miejska w Tryeście raz na rok na podstawie patentu cesarskiego zmienia się w sejm, radni stają się posłami a burmistrz marszałkiem sejmowym. Ludność Tryestu wynosi 180 tys. głów z czego według spisu ludności przypada dwie trzecie na Włochów a jedna trzecia na Słoweńców, jednakże faktycznie Słoweńców jest znacznie więcej, a Włosi, którzy mają ster w rękach systematycznie fałszują spisy ludności na niekorzyść Słoweńkto wie. jakby się to starcie skończyło, gdyby politykę wynaradawiania Słoweńców a nadto sztuczną drogą usiłowali podtrzymywać włoski charakter miasta, obsadzając posady od urzędników aż do robotników Włochami, sprowadzając do wszelkich robót miejskich robotników włoskich. Mimo to Słoweńcy zamieszkujący wszystkie okoliczne gminy dokoła Tryestu naturalnym odruchem parli do miasta organizując się i wzmacniając, coWłosi uważali za zamach na charakter włoski Tryestu. A gdy Słoweńcy w dniu 1. maja urządzili wielki pochód przez miasto, Włosi w brutalny sposób napadli na nich i kto wie jakby to się starcie skończyło, gdyby policya i wojsko Słoweńców nie ochroniła. To stanowisko policyi i wojska nie podobało się Włochom i dlateg zaprostestowali na Radzie miejskiej — będąc widocznie zdania, że Słoweńcy powinni być wydani na łup Włochom. Jakby echem tego protestu są obecnie demonstracye antyaustryackie urządzane po wszystkich miastach włoskich, które jak na przykład w Neaolu przybrały formę prawie rewolucyjną. Okazuje się więc, że pomimo przymierza pomiędzy przedstawicielami obu państw, ich ludność nie czuje wcale wzajemnej do siebie sympatyi.

W najmłodszym państewku.

tj. w Albanii nie dzieje się dobrze. Przed kilku dniami wykryto spisek przeciwko nowemu panującemu księciu Wiedowi. Prawdopodobnie ludność mahometańska jest niezadowolona z chrześcijańskiego władcy. W ostatnich dniach donoszą znów o coraz bardziej rozwijającym się powstaniu epirotów, którzy podsycani przez Grecyę zajęli niejako stolicę Koricę. Dzienniki włoskie wzywają wprost do zajęcia portu albańskiego Walony i jak donoszą rząd włoski w podarunku wysyła do Albanii wiele broni i armat. Sytuacya więc staje się niepewną a w każdym razie stanowczo nie jest taką, jak ją określił hrabia Berchtold w swem sprawozdaniu w delegacyach. Jeśli zaś dodamy wiadomości o posuwaniu się wojsk serbskich ku granicy północnej Albanii, a nawet zajęciu kilku ważnych strategicznych punktów, to obawiać się należy, że ten kocioł bałkański może jeszcze na nowo zawrzeć i może być powodem nowej zawieruchy europejskiej.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Akcya pośrednicząca między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem, którą zainicyowały republiki południowej Ameryki, posuwa się bardzo powoli, a tymczasem walki pomiędzy dwoma nieprzyjacielskiemi wojskami trwają dalej. General meksykański Mass na czele 6.000 wojska zaatakował forpoczty amerykańskie i następnie przeszedł do ataku na miasto, ostrzeliwując je z dział. Wiadomość ta tak oburzyła rząd amerykański, że zagrozili zerwaniem układów, jednakże ostrożny prezydent Meksyku Huerta zdołał przekonać rząd amerykański, że to tylko niewielki oddział bez wodza dokonał natarcia, i całe zaiście zdołał umorzyć, oraz, jak donoszą ostatnie widomości, delegatów meksykańskich na konferencyę do Stanów Zjednoczonych wysłał.

Powiekszenie siły zbrojnej Austro-Węgier.
Wolny port serbski w Salonice.

Jak wiadomo, podczas wojny bałkańskiej Serbia dążyła do otwarcia sobie drogi do morza i zdo-

bycia portu. Sprzeciwiła się temu stanowczo Austrya, która doprowadziła do powstania Albanii i odcięcia Serbii od morza Adryatyckiego. Co prawda, Serbia zawarła unię cłową i militarną z Czarnogórą, która posiada port Antivari nad morzem Adryatyckiem, jednakże port ten pozostaje pod kontrolą Austro-Węgier, wobec czego jest dla Serbii niewygodny. Obecnie pisma niemieckie donoszą, że Serbia zawarła konwencyę z Grecyą, na mocy której Serbia otrzymała na lat 50 w Salonikach port wolny. Grecya będzie zarządzać tym portem, zaś Serbia ma prawo wolnego przeładowywania i załadowywania swych towarów. Następstwem tego było utworzenie Towarzystwa serbskiej żeglugi parowej. Fakt ten jest nowym ciosem dla polityki i stosunków gospodarczych Austro-Węgier.

Zajścia w Dumie rosyjskiej.

Podczas przemówienia budżetowego prezydenta ministrów Goremykina posłowie z lewicy, a zwłaszcza socyalistycznej, rozpoczęli hałaśliwą obstrukcyę i nie dopuścili do głosu Goremykina za to, że Rada ministrów postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności posła socyalistycznego Czechidze, za to, że tenże w swych mowach rewolucyjnych w Dumie występował za republikańską formą rządu. Demonstracya co prawda się udała, lecz kilkunastu posłów lewicowych usunięto przy pomocy straży policyjnej z Dumy, która ich następnie wykluczyła z kilkunastu posiedzeń. Ponieważ w Dumie rząd znajduje coraz więcej przeciwników, wypadek ten może się przyczynić do zwiększenia tylko opozycyi przeciw rządowi, który już dzisiaj większości w Dumie nie posiada.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Donoszą znów o wielkich trzęsieniach ziemi, jakie nawiedziły prowincyę Katanę na Sycylii. — Trzęsienie ziemi przybrało rozmiary wielkiej katastrofy i prawdopodobnie nie różni się wiele od ogromnego trzęsienia ziemi w Messynie w r. 1909. Dotychczas niema jeszcze szczegółowych wiadomości, ale to jest pewnem, że zostało zniszczonem kilka miast i miasteczek, w gruzach których część mieszkańców znalazła śmierć. Według ostatnich wiadomości, miało zginąć podczas trzęsienia ziemi 150 ludzi.

LISTY.

Wólka grodziska, 4 maja 1914.

Zapewne pierwsza to korespondencya z Wólki grodziskiej w naszej gazecie. Nikt o nas nie wspomina, nikt się o nas nie troszczy. Nasi Wielmożni Posłowie wiedzą, o naszej wiosce, gdy są wybory, a po wyborach, to tak, jak gdybyśmy żadnych posłów z naszego powiatu łańcuckiego nie mieli. Więc upraszamy Wielmożnych Posłów, aby sobie naszą wioskę przypomnieli i dopomogli jej w tych chorobach, które ją trapią.

Pierwszą chorobą, to brak szkoły, na którą my już dawno pieniądze złożyli, tymczasem nasze dzieci muszą się tułać po szkołach o milę oddalonych, albo zostają analfabetami dla braku szkoły.

Drugą chorobą, to brak drogi przez wieś. Z wiosną do kościoła można chyba łódką przez wody i błota się dostać. Wieś ciągnie się z milę, ani przejść, ani dojechać nie można, gdyż można się utopić. Rado powiatowa, zmiłuj się nad nami i dokończ roboty gościńca!

My z naszej strony staramy się, ile jest w naszej możności o oświecenie i wzajemne podniesienie się na duchu. Założyliśmy czytelnię. Pierwszy odczyt wygłosił St. K. z Grodziska górnego, za co mu składamy staropolskie „Bóg zapłać" Szczególnie młodzież krzepi się i jednoczy. Zamiast pójść do szynku, przeczyta sobie dobrą gazetę, która jest przyjacielem chłopa na wsi, a w przyszłości okaże się ona wierną swej Ojczyźnie. Więc Bracia, łączmy się w jedność, krzepmy się w miłości Boga i Ojczyzny.

Z wiarą tylko polski ludu,
A dożyjesz jeszcze cudu!!

G. Śmiałek.

Jedni piszą w spawach handlowych, drudzy w sprawach gospodarki rolnej i hodowli bydła, inni przeciw pijaństwu, inj jeszcze nawołują do zakładania sadów, at ylko na nieszczęście mało jest w tej naszej gospodarskiej gazecie o pszczelnictwie. Tyle jest o niem, że prawie nic, a przecież to jest taka ważna gałąź w naszych dzisiaj drobnych gospodarstwach. Dzisiaj najmniejszy gospodarz może posiadać pasiekę, byleby miał kawałek odpowiedniego miejsca dla jej umieszczenia, a nauki wielkiej do tego nie potrzeba.

Opiszę, jak ja przyszedłem do pasieki i jakie mam z niej korzyści.

Przed 10 laty kupiłem sobie 6 pni pasieki i to lichej; prawda, że kupiłem taniej, jak teraz się płaci, a tylem się na niej rozumiał, żem wiedział, iż pszczoła ma żądło i że miód słodki.

Ale, jakem się dowiedział, że w szkolnej bibliotece są książki o pszczelnictwie, tom zaraz poszedł do p. kierownika, a ten mi pożyczył dzieło p. Juliana Lubienieckeigo. Jakem zaczął czytać, tom przyszedł do ładnej na całą okolicę pasieki; dziś posiadam 100 pni doskonałej pasieki; mam z niej dochodu rocznie nawet w gorszych latach do 1400 koron.

Nieraz, gdy tak w wolnej chwili siądę sobie w swojej pasiece, to sobie myślę: Boże mój kochany! Jakto ludzie nie chcą korzystać z bożych darów! Gdyby tak naprawdę wzięli się do każdej pracy z zamiłowaniem, toby nie było tyle ogólne biedy teraźniejszej; nie byłoby tyle narzekań, tyle pijaństwa, bo każdy pracujący prawdziwie z zamiłowaniem, nie miałby czasu zaglądać do karczmy.

Z pasieką ma się rzecz tak, jak z gospodarstwem rolnem. Jeżeli rolnik swoją rolę zorze głęboko, bodaj ze trzy całe i jeżeli ją porządnie zasieje — to musi mu się urodzić. Ale jak zorze miałko i zasieje rzadko, to już wiemy, co się urodzi na takiem polu. Tak samo ma się z pasieką.

Jeżeli nie będziemy starannie, z zamiłowaniem wykonywali prac na jakiemkolwiek bądź polu, to będziemy dalej takiemi charłakami, jak obecnie.

Niejeden powie: jakże inaczej robić! Tak samo robił mój ojciec, tak robią sąsiedzi moi. A ja ci mówię, bracie: czytaj dobre gazety, czytaj książki gospodarcze — to wszystko będzie inaczej. I ja jako pszczelarz cieszyłbym się, żeby choć dziesiąty kółkowiec posiadał porządną pasiekę. Ileby to nasz kraj był bogatszy! Bo przecież pasieka daje taki dochód jak żadna inna gałąź w gospodarstwie małem.

A więc drodzy bracia czytelnicy zakładajmy pasieki, czytajmy praktyczne książki, zaprenumerujmy sobie „Bartnika postępowego“, a wszystko pójdzie nam gładko.

Fran. Łabanowicz.

Z gospodarstwa.

Drenowanie budynków.

W bardzo wielu budynkach, tak na wsi, jak i w mieście, występuje wilgoć zaraz po ich postawieniu, wiele zaś budynków wilgotnieje z latami coraz więcej. Wilgoć ta w budynkach pochodzi najczęściej z gruntu, a podchodzi ona murami z fundamentów z latami coraz wyżej.

Wogóle budynki bez głębokich fundamentów są mniej wilgotne. Najmniej na wilgoć narażone są te, które stoją tylko na słupach podparte. Takich budynków jednak jest teraz coraz mniej, bo każdy chciałby mieć piwniczkę choć małą pod domem; choć piwnica jest dla każdego pożądana, jednak woda w piwnicy nie jest wcale pożądana.

Wilgoć w budynku może pochodzić albo z tego, że w niedalekiem sąsiedztwie budynku przepływa woda w rowie lub w ścieku, albo też, że spływa po gruncie. Może również wywołać wilgoć brak odpływu wody okapowej, która wszystka wsiąka w grunt koło budynku.

Potrzeba więc wodę z powierzchni gruntu i podwórza odprowadzać jak najprędzej, aby długo stojąc na gruncie, nie wsiąkała — a gdy grunt jest drenowany, nie przepełniała drenów.

Wodę tę należy odprowadzić jak najdalej od budynków, najlepiej granicą parceli.

Wodę powierzchowną w koło budynków, szczególniej z okapów, powinno się odprowadzać rowkami, wyłożonymi kamieniami lub dobremi cegłami, a gdy i tych brak — deskami w najgorszym razie, aby mogła szybko odpłynąć, a mało wsiąknąć.

Najczęściej wilgoć z budynku pochodzi z wody zaskórnej, która się zbiera w każdym gruncie pod powierzchnią głębiej, lub płyciej.

Bardzo często fundamenta budynków, zagłębione w głąb, wstrzymują przeciekanie wody zaskórnej w dół gruntu do najbliższego parowu lub potoku. Powyżej fundamentów wstrzymuje się i gromadzi woda zaskórna i podchodzi do mieszkań lub zapełnia piwnice, chociaż w czasie budowy nie pokazywała się wcale w dołach fundamentowych.

Trzeba pamiętać, że doły fundamentowe kopie się prawie zawsze w suchszej porze i dlatego grunt wydaje się dość suchy pod budynek.

Niema takiego gruntu, któryby ciągle a powoli się nie zmieniał, a cóż dopiero, kiedy w nim postawimy budynek, dlatego też często grunta suche napozór, później stają się wilgotne. Jeżeli woda zaskórna w gruncie zmienia się, raz podchodzi wyżej, raz opada, zmienia się szybko i grunt, chociażby wodą nie nasiąkał zrazu, później staje się coraz więcej porowaty i nasyca się wodą łatwo.

Przed budową mieszkania należy obniżyć stan wody zaskórnej tak, aby nigdy nie mogła się podnieść do fundamentów i aby z boku z gruntu do budynku nie mogła się dostać. Do tego najlepszym sposobem jest odrenowanie już gotowych budynków, lub wydrenowanie głębokie pod budynek tak, aby dreny leżały pod dnem fundamentów przynajmniej na 80 cm.

Przed drenowaniem należy najpierw zbadać, skąd woda w gruncie się zbiera, skąd po gruncie spływa i gdzieby można wodę powierzchowną, jak i wodę z głębi gruntu odprowadzić bez przeszkody w odpływie. Często się przydarza, że dren główny lub rowek do odprowadzania wody okapowej lub z podwórza, muszą przechodzić przez cudze grunta, należy wtedy nabyć prawo przeprowadzenia ich za obopólną zgodą z sąsiadem lub sąsiadami.

Wody powierzchownej, spływającej z okapów i z podwórza, lub ze sąsiedniego gruntu, nie należy nigdy wpuszczać do drenów, boby dreny zamuliła, woda ta bywa najczęściej nieczysta — ze śmieciami lub namułkami. Wody zaś zaskórne są najczęściej czyste i nie zamulają drenów tak łatwo jak powierzchowne, szczególniej, gdy dreny mają dobry spad przynajmniej 10 cm na 1 m. długości.

Drenowanie musi wykonać majster drenarski, Rurki muszą być dobre i mieć najmniej 8 cm. w środku otworu. Robotę drenarską wykonać się powinno w porze suchej, bez deszczów i prędko a dobrze, aby dreny przypadkiem się nie zamuliły przez deszcz lub oberwanie brzegu rowków.

Drenowanie dobrze wykonane jest prawie wieczne i poprawek rzadko kiedy wymaga.

Dreny prowadzi się wokoło budynku w odstępie 60—100 cm. Dreny te, gdy budynek nie jest szerszy od 10 m., mogą go już zupełnie osuszyć; jeżeli jednak szerokość budynku jest większa, to potrzeba na każde 6—8 m. szerokości położyć dreny i pod budynkiem. Dreny pod budynkiem muszą być prowadzone obok murów lub w poprzek murów, nigdy wzdłuż murów pod nimi — chyba, że są głęboko położone i budynek nie jest duży i wysoki. Aby do budynku nie dostawały się wody zaskórne od sąsiada na wyższym gruncie, dobrze jest osobnym drenem wody te chwycić na granicy podwórza i osobno do wylotu odprowadzić.

Jeżeli wypełnimy wąsko okopane rowki drenowe zamiast ziemią, piaskiem grubym, żwirem, rumowiskiem, to cały rowek tak wypełniony ściąga wodę gruntową wkoło budynku i pod nim i łatwo sprowadza do drenu. Drenowe rowki powinny mieć dno na 10 cm., a górny brzeg na 15-20 cm szeroki. Dreny, prowadzone pod fundamenty stojącego już budynku, można założyć przez podkopanie się pod mur w poprzek tegoż wązkim rowkiem. Pod nowe budynki zakłada się dreny na dnie dołu fundamentowego na parę tygodni przed murowaniem fundamen-

tów. Starych budynków ze zgniłej już cegły lub ze zwietrzałych kamieni w fundamentach nie opłaci się już drenować. Mury takie będą zawsze wilgocią nasiąkały, chyba jedynie wtedy warto drenować, gdy chodzi jedynie o odprowadzenie wody gromadzącej się w piwnicy lub w izbach pod podłogą. Najpłyciej można dreny zakładać na 80 cm., a jeżeli fundament jest głęboki i piwnice, to można je zakładać tak głęboko, aby pod fundamentami były jeszcze 40 cm.

Im głębiej potrzeba dreny założyć, tem jest drenowanie trudniejsze, bo trudniej znaleźć dobry odpływ dla wody z drenów. Tem samem jest ono i droższe.

Dreny muszą leżeć w takiem oddaleniu od murów, aby było ono 3 razy większe, niż głębokość pod dnem fundamentu. Jeżeli potrzeba dać dreny i pod murami w poprzek, to najlepiej przeprowadzać je pod środkowymi murami, a najmniej pod głównym.

Jeżeli wydrenujemy grunt pod budynek, i około budynku, wtedy nie tworzą się szkodliwe wyziewy i budynek się nie psuje i nie wilgotnieje, a powietrze w budynku jest zdrowsze; nie czuć ciągle wilgoci, rzeczy nie pleśnieją, a sprzęty nie gniją.

Dreny, założone chociażby i na 2 m. głęboko zarastają korzeniami drzew i krzaków na odległość 12-15 m. od drenów, inaczej korzenie dostają się do drenów przez szparki między drenami i zarastają je tak szybko wewnątrz, że woda przestaje przez dreny odpływać.

Koszta drenowania gotowych budynków wynoszą np. we Lwowie, gdzie wszystko jest drogie, 5 koron na 1 m kw. zabudowanej przestrzeni, na wsi, gdzie są piwnice pod budynkami, na 2-3 korony, a bez piwnic około 1.50 korony na 1 m kw. budynku. Drenowanie przed budową kosztuje połowę mniej.

Drenowane budynki są trwalsze, zaprawa na nich nie odpada. Powietrzew takich budynkach jest czyściejsze i zdrowsze; budynki ochędożnie wyglądają na zewnątrz.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dnia 9. 5. 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 70-96, buhaje K 70-88, krowy rzeźne K 58-84, jałownik K 58-84, cielęta K 70-102, nierogaciznę K 107-130.

Płacono w Krakowie dnia 5. 5. 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 58-86, woły K 72-91, krowy K 66-68, jałownik K 75-84, cielęta K 60-114, bitej wagi nierogaciznę K 154-172.

Płacono we Wiedniu d. 4. 5. 1914 za 100 kg żywej wagi woły tuczne K 100-104, buhaje 79-86, wieprze lekkie prima K 120-130.

Zarazy zwierzęce w Galicyi według sprawozdania urzędowego za czas od d. 18 do 25 kwietnia rb. wykazują stan następujący: Choroby nierogacizny, które niedawno jeszcze silnie grasowały, obecnie prawie wygasły, natomiast nadzwyczaj rozszerzył się świerzb u koni; stwierdzono go w 32 powiatach politycznych, gdzie szerzy się w 91 miejscowościach, a objął w tym czasie 20 zagrody. Wściekliznę zanotowano w 23 gminach, gdzie zarażonych zagród było 24, pryszczyca, stwierdzona została w 4 powiatach (lwowski, tarnobrzeski i krakowski) i w m. Lwowie, miejscowości zarażonych było 9 z z 32 zagrodami; różycę świń stwierdzono jeszcze w 10 miejscowościach z 12 zarażonemi zagrodami; pomór świń w 7 miejscowościach z tyluż zarażonemi zagrodami, wąglik stwierdzono w 7 gminach, gdzie byoł arażonych 8 zagród; wreszcie szelestnicę w 3 miejscowościach (tyleż zagród zarażonych i otrętu u koni również w gminach z tyluż zarażonemi zagrodami.

Odwołany targ na bydło. Zapowiedziany na 10 i 11 Maja r. b. targ na bydło w Krakowie nie odbył się z powodu szerzącej się w okolicy pryszczycy.

Wiadomości kościelne.

Archid. lwowska.

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem ks. Karol Csesznak, katecheta II. szkoły realnej we Lwowie.

Egzamin konkursowy na proboszczów, zdali z pomyślnym skutkiem: XX. Aureli Fuchs, Julian Gramse, Ignacy Nadolski, Karol Procyk, Wawrzyniec Konieczny, Juliusz Weber z odz. dr. Widacki z odzn. i Włodzimierz Więckowski.

Dyecezya krakowska.

Zmarł ś. p. Franciszek Uryga w poniedziałek 4 maja w klasztorze OO. Cystersów w Mogile w 53 roku życia, a 28 kapłaństwa. Zmarły był przez 25 lat kierownikiem szkoły miejscowej i instruktorem kursu rolniczego. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 9. rano. R. i. p.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

DZIŚ — Niedziela 17. maja — Paschalisa
poniedziałek 18 — Feliksa
wtorek 19 — Celestyna
środa 20 — Bernarda w.
czwartek 21 — Wniebowstąpienia P. J.
piątek 22 — Heleny p.
sobota 23 — Juliana.

Dziś wschód słońca o godz. 4.05; zachód o 7,59. zmian księżyca w tym tygodniu niema.

„Wiązanka pieśni polskich" patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej, płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 halerzy. Przy zamówieniach należy równocześnie przesyłać pieniądze.

Papier listowy z przepięknymi obrazkami i wierszami, oraz napisami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Serdeczne pozdrowienie! Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal., 3 teczki 36 hal. z przesyłką. Zamawiający winien wysłać naprzód pieniądze lub marki w liście.

Bardzo pożyteczna książka. Nauki majowe ks. prob. B. Łaciaka, które wyszły w drugiem wydaniu w r. 1912. staron 162 już są na wyczerpaniu. Został tylko szczupły zapas. Przeszłego roku nasi czytelnicy zakupili przeszło 600 egzemplarzy. Cena z przesyłką pocztową wynosi 1 koronę tylko dla prenumeratorów. Kto prześle 1 koronę, ten otrzyyma tę książkę bez żadnych dalszych opłat. Komu zależy na nabyciu tej książki, nie powinien zwlekać, ale zaraz zamówić. Książka ta, która się rozeszła w wielu tysiącach egzemplarzy, zaleca się przedewszystkiem praktycznością, bo może być używana nietylko na maj, ale i w ciągu roku. Odznacza się doborem tematu i przypstępnością dla wszystkich warstw. Czy rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik, mieszczanin, bardzo wiele z niej skorzysta.

Zamówienia przyjmuje Redakcya nasza. Równocześnie z zamówieniem należy przesłać pieniądze.

Książeczka do nabożeństwa jako pamiątka 1 Komunii św. Zbiorek modlitw dla dzieci szkolnych Najpiękniejsza i najlepsza pod względem doboru modlitw książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Format dogodny, oprawa mocna a cena przystępna, mianowicie nr. 00 (płótno, brzeg czerw. lub marmur.) K 0.40. Nr. 0 (płótno, brzeg złoty) K 0.60. Nr. 2 (skórka, brzeg czerw. lub marmur.) K 0.80. Nr. 5 (skórka, brzeg złoty) K 1. —

Pamiętniki Icka Bombelesa, obiwatela miasta Krzianowa, spisane przez Jantka Bugajskiego, „żeby jego (Icka) dzieci, wnuki i prawnuki, mieli z tego pszikład, a szmiałe nauki, żeby z jego życia galicyjskie żydki odnieśli pociechę, pożytek niebrzidki", opuściły już prasę, w pięknej, ozdobnej okładce. Wielce humorystyczna treść, utrzymana w żydowskiej polszczyźnie, zupełnie odpowiadazainteresowaniu, jakie zapowiedź „Pamiętników" wywołała. Kto się chce uśmiać, niechże sobie sprowadzi **„Pamiętniki Bombelesa"**, które wraz z opłatą pocztową kosztują 40 hal. Przy zamówieniu należy przesyłać pieniądze. — Wysyła Redakcya „Prawdy".

Obraz królowej Jadwigi mamy jeszcze na składzie. Jest to prześliczna reprodukcya. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 K 30 hal. Pieniądze wysyłać przy zamówieniach.

Pan Wincenty Badura, lustrator w Wydziale Krajowym prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość, jaką „Przyjaciel Ludu" ogłosił swojego czasu, jakoby on został wybrany do Rady naczelnej Stronnictwa ludowego grupującego się koło „Piasta", jest nieprawdziwą.

Silne mrozy w Austryi. Z różnych stron monarchii nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach, które w ostatnich nocach wyrządziły mrozy, szczególnie w winnicach i sadach. Na Węgrzech poza tem ucierpiały jeszcze oziminy.

50 milionów Koron szkody w jednej nocy. Obliczono, że mróz w nocy z 2 na 3 maja wyrządził hodowcom winnic Dolnej Austryi 45 do 50 mil. koron szkody.

Odgłosy skandalów wychodźczych. Ambasador amerykański Penfield odał się onegdaj do urzędu spraw zagranicznych, żądając, by sprawę Altmanna jak najrychlej załatwiono. Altmann był głównym zastępcą Canadian Pacific Railway Company w Wiedniu i posiada obywatelstwo amerykańskie. Władze austryackie aresztowały go na podstawie zarzutu, że wywołał emigracyę rekrutów do Ameryki. Po złożeniu kaucyi 10.000 k. wypuszczono Altmanna na wolność. Obecnie żąda ambasador amerykański, by śledztwo przeciwko Altmannowi jak najrychlej zakończono.

Polska kaplica w Wiedniu. Przed laty sześciu z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. polskie towarzystwo szkoły ludowej we Wiedniu III. Boerhavegasse 25, kupiło okazałą kamienicę i przeznaczyło ją na jubileuszową fundacyę celem utrzymania ochronki i szkółki polskiej w Stolicy. W tymże domu zbudowano obecnie obszerną kaplicę na sposób katakomby, w której zakonnice S. S. Służebniczki N. P. M. modlą się wraz z dziatwą, za dobrodziejów i ofiarodawców szkółki polskiej. Gdy ukończą się nabożeństwa w rozmaitych kościołach, na których nie mogli być obecnymi polscy robotnicy, wówczas wieczorem schodzą się do kaplicy w Domu polskim, gdzie modlą się po polsku i śpiewają po polsku pieśni, jakie słyszeli w ojczyźnie. Obecnie komitet stara się o odpowiednie ozdobienie tego przybytku. Na czele komitetu stoi Ekscelencya Baronowa Ziemiałkowska, która zarazem największą jest dobrodziejką tejże kaplicy.

Pożary. W Dolinianach koło Hodorowa spaliło się 28 gospodarstw. W Lubieniu pod Lwowem zgorzało wczoraj 30 gospodarstw.

Praca cielesna w leczeniu suchotników zaczyna coraz więcej zajmować przynależne jej stanowisko. T. zw. leczenie leżące, połączone z ciągłem we randowaniem, spotyka wielu przeciwników, którzyby radzi je ograniczyć, albo też zupełnie je usunąć. Okazało sięż że zbytek bezruchu sprowadza w ustroju nadmiar tłuszczu, co bynajmniej nie może być pożądanem, a poprawa u chorych takich bywa zwykle czasową tylko i nietrwałą, nadto brak ruchu prowadzi do osłabinia mięśnia sercowego i obniża ogólną odpowiedzialność ustroju.

W ostatnich czasach stosuje się coraz częściej w leczeniu gruźliczych ruch w postaci przechadzek, gier ruchomych, ćwiczeń gimnastycznych, a nawet pracy cielesnej. Ostatnią zaprowadzono już w wielu uzdrowiskach z najlepszym wynikiem, osiągając u chorych lepszą przemianę materyi i poprawę ogólną zdrowia. Praca taka lecznicza w uzdrowisk. obejmuje szycie, rysunek, wycinanie, posługa do stołu, mycie i czyszczenie naczyń i sprzętów, zajęcia ogrodowe, stolarskie itp. wreszcie systematyczne ogrodnictwo, pszczelnictwo, stolarstwo itp. Rodzaj

...n zajęć musi być zawsze stosowany do stanu ...owia i właściwości chorego.

Dobre wyniki stosowania pracy cielesnej u chorych gruźliczych powinnyby przekonać lekarzy, że zasada bezruchu nie może przez czas dłuższy być stosowaną bezkarnie, skoro ruch jest przecie podstawą całej działalności naszego ustroju. Należałoby, zwłaszcza oględniej wzbraniać wielu chorym uprawiania ćwiczeń gimnstyczn., oczywiście z zastrzeżeniem, by stosowane były z uwzględnieniem wymagań naukowych i właściwości ćwiczącego.

Aresztowanie lekarza cudotwórcy. Z N. Sącza donoszą: Niejaki Jan Lasek z Woli Zabierzowskiej, zamieszkały w Ptaszkowy pod Nowym Sączem, przeniósł się do Lwowa, gdzie rozpoczął praktykę, udając magika i lekarza cudotwórcę. Cierpiącym na reumatyzm zalecał nacieranie majową pokrzywą cierpiącym na choroby piersiowe spożywanie psiego tłuszczu i picie wywaru ze sznura po wisielcu, nałogowym graczom w karty zalecał noszenie serca z nietoperza w czasie gry pod pachą ręki. Za poradę nic nie żądał, jedynie za środki „zwrot kosztów", które wynosiły od 1 korony do 10 koron i wyżej.

Policya lwowska nie oceniła jego „wiedzy“ i przymknęła go.

Wielkie manewry konnicy w Galicyi. W br. odbędą się między Przemyślem a Lwowem w miesiącach letnich wielkie manewry konnicy przy udziale pułków konnicy także z innych korpusów. Ogółem w manewrach tych wezmą udział 3 do 4 dywizye konnicy, przy udziale artyleryi konnej, oddziałów karabinów maszynowych i oddziałów kolarzy.

Śmiertelny wypadek z bronią. Z Trzebini pisze nasz korespondent: Górnik w kopalni węgla Ruciński zabawiał się onegdaj w karczmie z robotnik. Jęzalem. Podczas zabawy w czasie której raczono się wódką przyszło do kłótni. Ruciński mimo zachęty owego towarzysza przestał pić. Wówczas podochocony robotnik J. dobył wówczas rewolweru i mierząc do Rucińskiego zawołał: „Pijesz, albo cię zastrzelę“. W tej samej chwili padł strzał i R. runął na ziemię martwy. Robotnika Jęzala aresztowano. Podczas przesłuchania tłómaczył się, że mierząc do swego towarzysza zabawy, żartował tylko, będąc przekonany, że rewolwer jest nienabity.

Ruch robotników sezonowych. Wczoraj przejechało do Prus na roboty pełne 1000 robotników z Galicyi. Do Kanady wyjechało 300 emigrantów. Powraca do kraju kilkudziesięciu robotników dziennie. Wczoraj powrócił pieszo z Prus Iwan Daławurak z Kołomyjskiego. Znaleziono go nieprzytomnego z wycieńczenia. Zaopiekowała się nim policya na dworcu kolejowym. Do pociągu o własnych siłach nie mógł dojść.

Emigracya na Syberyę. Według sprawozdania petersburskiego zarządu urządzenia gruntów i rolnictwa w r. z. ruch przesiedleńczy na Syberyę znacznie się powiększył. Największa liczba przypada na gubernie południowe państwa. Królestwo Polskie zajmuje miejsce ostatnie. Notowany od r. 1909 do 1911 ruch wychodźczy z guberni piotrkowskiej na Syberyę zupełnie ustał. Ze wszystkich gubernii Królestwa Polskiego emigrantów w dalszym ciągu dostarcza tylko gub. lubelska z powiatów wschodnio-południowych, tj. tych, które obecnie weszły w granice nowej gub. chełmskiej. W r. 1913 z gub. lubelskiej przesideliło się 145 włościan. Przesiedleńcy z Królestwa Polskiego nie długo pozostają za Uralem i po kilku latach wracają napowrót do kraju.

Ciekawy żebrak. Czytamy w pismach galicyjskich: We czwartek aresztowano we Lwowie jakiegoś żebraka, który trudnił się sprzedażą na ulicy zapałek, ale ten handel zapałkami był tylko pretekstem i płaszczykiem dla pokrycia żebraniny. Żebrak ten ni z tego ni z owego wpadł w pasyę i chciał bić kijem jakąś damę, a zachowywał się tak nienaturalnie, że policya uznała za właściwe odesłać go do Kulparkowa, w mniemaniu, że on jest waryatem. Tam poddano go rewizyi przed włożeniem na niego szat zakładowych i ku wielkiemu zdumieniu lekarzy i dozorców znaleziono w torbie, ukrytej na piersiach żebraka 66.000 koron w banknotach tysiąckoronowych. Wobec takiego przekonywującego dowodu zdrowego rozsądku, przeproszono go grzecznie i wypuszczono go na wolność.

Jubileusz czekolady. Wśród wielu jubileuszów, które święcić będzie ludzkość w tym roku, możnaby obchodzić i 400-lecie czekolady, wprowadzonej w r. 1514 po raz pierwszy do Europy przez zdobywców hiszpańskich z Meksyku. Nazwę też zawdzięcza czekolada Meksykanom, którzy zwali kakao „choco“, podczas, gdy końcówka „late“ oznacza w języku staromeksykańskim wodę. Meksykanie posługiwali się owocami kakao jako monetą, przyczem tysiąc ich stanowiło jednostkę monetarną, równą wartości mniej więcej 3 koron. Napój z kakao przyrządzano z kakao tartego z kukurudzą, z dodatkiem pieprzu i wody. — Cukrem zastąpiono pieprz dopiero w Hiszpanii, gdzie zaczęto też niebawem wyrabiać czekoladę w tabliczkach. Czekoladę w płynie podano po raz pierwszy we Francyi podczas uroczystości weselnych Ludwika XIV z Maryą Teresą. Od tego czasu stała się czekolada napojem dworów całej Europy.

Fałszerstwo monet. Pojawiają się coraz częściej fałszywe koronówki. Siedlisko fałszerzy zdaje się istnieć w Wiedniu lub jego okolicy. Falsyfikaty noszą datę 1904 r. Policya wiedeńska wyznaczyła 1000 K nagrody za u-

dzielenie wskazówek, prowadzących do wykrycia fałszerzy.

Panna młoda w 106-tym roku życia. „Dziennik dla wszystkich“, wychodzący w Buffalo donosi z Los Angeles: Marcelina Leon, 106 lat licząca staruszka, potrafiła w sądzie wykazać swoją zdolność umysłową i oddać swoją zgrzybiałą już rączkę 82 liczącemu adoratorowi, na którego czekała w utęsknieniu przez lat 50. Po otrzymaniu „licencyi“ ślubnej i dopełnieniu formalności małżeńskich, zaledwie kilkadziesiąt godzin była szczęśliwa, bo już w kilka dni po ślubie wyzionęła ducha.

Szalony słoń. W zwierzyńcu jednego z przedsiębiorstw prywatnych w Odesie dostał ataku szaleństwa słoń; słoń ujawnia szczególną niechęć do pogromcy i służby zwierzyńca, z której rąk nie chce przyjmować pokarmu. Po pierwszych objawach szaleństwa słoniowi założono na nogi kajdany i przykuto go do ściany klatki, słoń jednak więzy zerwał, samej zaś klatki omal nie pogruchotał. Wobec tego, że istnieje obawa, iż słoń przy nowym ataku szaleństwa zdruzgocze klatkę i wyjdzie na wolność, zwierzyniec otoczono wojskiem, a nadto postanowiono dokoła zwierzyńca wykopać rów tak szeroki, by słoń nie mógł go przeskoczyć. Postanowiono także go zachloroformować i gdy zaśnie założyć mu na nogi kajdany tak grube, by ich nie mógł zerwać.

Bandyci kolejowi. Między Nowym Sączem a Tarnowem dokonano wczoraj zuchwałego napadu bandyckiego na pani Józefie Lechnarowej z Poremby, jadącej do Krakowa. Na przestrzeni między Stróżami a Ciężkowicami na małej stacyjce wsiadła do tegoż przedziału wytwornie ubrana para. Nieznajoma pani, licząca około 20 lat, wyjęła z walizki pudełko cukierków i zaczęła częstować p. Lechnarową. Po zjedzeniu kilku cukierków p. Lechnerowa usnęła.. Na stacyi w Tarnowie dopiero po długich usiłowaniach udało się przyprowadzić p. Lechnarową do przytomności, gdyż jak stwierdzono była uśpioną jakimś narkotykiem. P. Lechnarowa po przebudzeniu się nie znalazła przy sobie torebki z pieniądzmi i walizki, którą nieznana para skradła i ulotniła się z niemi wedle relacyi konduktora na dwie stacye przed Tarnowem. Łączna wartość skradzionych przedmiotów przekracza 1.500 K. Jak lekarze stwierdzili ,cukierki były nasycone środkiem usypiającym.

ne są tzw. norymberskie jajka, tj. zegarki wyrabiane w Norymberdze w kształcie jajek. Kształt dzisiejszy, okrągły, uzyskały zegarki dopiero w XVII. stuleciu. Pierwsze zegarki kieszonkowe zaczęto wyrabiać w Genewie w XV wieku, skąd rozchodziły się na cały świat.

O istnieniu zegarów w Polsce mamy pierwsze wzmianki w zapiskach starych z XV. wieku. Królowie polscy robili nieraz podarunki z zegarów i zegarków wykonanych w Polsce.

W pierwszej połowie XIX. wieku zasłynął w Genewie zegarmistrz Polak, nazwiskiem Patek. Wkrótce zegarki z jego warsztatu pochodzące, wykonane precyzyjnie, zjednały mu sławę szeroką w całej Europie.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. P. T. w B. Względem koszów trzcinowych należy się udać do Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie ul. Straszewskiego l. 28, gdzie nam na stosowne pytanie odpowiedziano, że musi się w tym kierunku przedsięwziąć poszukiwania. Wystarczy przypomnieć tę sprawę kartką i powołać się na adres.

P. J. D. w Y. Wygrałeś Pan, bo słoń, jak inne zwierzęta czworonożne kładzie się do spoczynku i wstaje.

P. J. B. w M. Należy wnieść prośbę zaopatrzoną znaczkiem na 3 k. do dotyczącego Starostwa tej treści:

Niżej podpisany urodzony w roku..... w. . . . . przynależny do gminy . żonaty, ojciec.... dzieci uprasza o udzielenie mu karty przemysłowej na prowadzenie kowalstwa.

Ponieważ jednak podpisany nie może się wykazać świadectwem nauki względnie wyzwolin, przeto uprasza świetne c. k. Starostwo o wyjednanie mu przedewszystkiem u Wysokiego c. k. Namiestnictwa dyspenzy od przedłożenia świadectwa wyzwolin, a następnie o udzielenie mu karty przemysłowej na prowadzenie kowalstwa w K . . . pod Nr... domu, a to na następującej podstawie:

Podpisany ukończywszy szkołę ludową w . . . jak to uwidocznia załączo-
1) ne świadectwo uczył się kowalstwa u swego zmarłego ojca, który był kowalem w . . . przez lat... jak to wykazu-
2) je dołączone świadectwo wójta gminy. Po wyuczeniu się kowalstwa u ojca poszedłem na dalszą praktykę do kowali dworskich a w szczególności pracowałem u kowala N. N. w . . . przez... lat, jak to wykazują dołączone pod 3 i 4 świadectwa

Po ukończeniu tej praktyki objąłem w roku.... samodzielną posadę kowala we dworze w . . . jak to wykazuje za-

łączone świadectwo i na tej posadzie do dnia dzisiejszego pracuję; razem więc jako kowal pracuję lat.... Dotychczas nie robiono mi żadnych trudności w wykonywaniu tego rzemiosła.

Ponieważ obecnie żandarmerya żąda odemnie wykazania się koncesyą na kucie koni, a ja nie mając ani listu wyzwolin ani karty przemysłowej nie mogę się podddać odnośnemu egzaminowi w celu staranie się następnie o koncesyę także i na kucie koni, przeto upraszam najpierw wysokie c. k Namiestnictwo o udzielenie mi dyspenzy od przedłożenia świadectwa wyzwolin, a następnie świetne c. k. Starostwo o udzielenie mi karty przemysłowej na prowadzenie kowalstwa. Nadmieniam wreszcie, że prowadzenie kowalstwa jest dla mnie i mej rodziny jedynem utrzymaniem i dlatego także upraszam świetne c. k. Starostwo, ażeby dopokąd nie otrzymam karty przemysłowej na kowalstwo i nie uzyskam następnie koncesyi do kucia koni, ażeby Świetne c. k. Starostwo pozwoliło mi na razie wykonywać to rzemiosło tak, jak dotychczas je wykonywałem.

P. G. W. w M. Jak Pan widzi z podanego wzoru dla czeladnika nie mogącego świadectwa wyzwolin istnieje dyspenza, ale dla majstra, który nie odbył kursu kucia koni nie ma dyspenzy i nie ma innej rady, jak zaniechać podkuwania koni albo odbyć kurs kucia koni, inaczej bowiem żandarmerya będzie miała Pana wciąż na oku i będziesz karany.

Na liczne zapytania naszych P. T. Czytelników tyczące pokrycia dachów zwracamy uwagę na dachówkę „Asbit“, która jest wyrobem krajowym i została uznaną za doskonały materyał krycia domów, stodół, kościołów, szkół itd. Każdy, mający zapotrzebowanie, może się udać z całem zaufaniem po informacye, cenniki i kosztorysy do Fabryki „Asbit“ Kraków, Starowiślna l. 55., b. 183.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 polowego. Adres: Zarząd dóbr Derewlany p. loco; 1 dozorcy do krowiarni. Aders, jak poprzednio; 2 fornali-parobków. Adres: Czesław Ryszpler, Perepelniki p. Nuszcze; 1 kowala-maszynisty, 280 K, 14 centn. zboża na miarę, 2 l. mleka lub krowa, ćwierć morgi ogrodu i opał. Adres: Jan Bylicki, Lackie wielkie p. loco; 1 woźnicy żonatego. Adres: Kornela Niwicka, Hulcze p. loco; 1 chłopca do kredensu. Adres, jak poprzednio; 2 uczniów do elektromechanika na 3 i pół roku, 400 K, utrzymanie i ubranie daje pracodawca. Adres: Jan Paprocki, Brody ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 polowego; 1 kowala; 1 kucharza; 1 kucharki.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 dziewcząt do gospodarstwa rolnego, 80 K rocznie i utrzymanie; 1 fornala do koni. Adres: Wojciech Kowalski, Biecz, p. loco; 1 kucharki do restauracyi, 20 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Stefan Surowiecki, Gorlice.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 karbowego, 120 K rocznie, 12 krc. ordynaryi, pół mrg. ogrodu, utrzymanie 2 ków, 12 wozów dzewa. Adres: Obszar dworski Boków p. Bybło; 1 przodowego, polowego do dozoru i pracy. 120 K do N. Roku i utrzymanie. Adres: S. Rylska, Szalowa p. loco; 1 wolarza, młodego chłopca do 4 wołów, 80 K do N. Roku i utrzymanie. Adres, jak poprzednio; 2 parobków do robót rolnych, 70 K do N. Roku i utrzymanie, lub 12 K miesięcznie, ordynarya, względnie wikt. Adres: Zarząd dóbr Gorlice; 1 gospodyni czeladniej do gotowania, pieczenia chleba dla 8 czeladzi oraz do karmienia świń. 20 do 24 K. miesięcznie i utrzymanie. Adres Hr Czosnowska, Ożomla p. loco.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 dozorcy gospodarskiego umiejącego czytać i pisać, żonatego, Polaka. 120 K rocznie, 12 cetn. ordynaryi, drzewo, ogród i mieszkanie. Adres: Zarząd dóbr Rojatyn p. Sokal. 1 mężczyzny do prasowania koszul, obznajomionym z praniem. Warunki podać: Adres: B. Federgrün, pralnia „Lilia“ Tarnów. 1 lokaja kawalera w średnim wieku. Adres: Kornela Niwicka, Hulcze p. loco.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ekonoma. Adres: W. P. Dolińska, Przemyśl; 1 ogrodniczka; 1 kucharza; 2 latarników miejskich.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 parobka do koni, starszego kawalera, 200 do 220 Koron rocznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 12 kosiarzy od 1 czerwca; 1 służącego do kancelaryi, 30 K mies. i18 K na wikt; 1 ucznia do piekarza. Wikt, mieszkanie, ubranie, wypis po 3 latach.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 chłopca do roznoszenia kefiru; 1 dziewczyny do handlu galanteryjnego, 20 K miesięcznie i utrzymanie; 1 dziewczyny do kuchni; 1 ucznia do malarza-lakiernika.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimie poszukuje: 5 strycharzy, 6 K od 1000; 2 służących do robót domowych [illegible] z nich także do krów.

Od administracyi.

Szanownych prenumeratorów za granicą prosimy o wyraźne wypisanie adresu, miejscowości prowincyi i kraju. Szereg listów i przekazów zalega w naszej administracyi ze załatwieniem, gdyż nie możemy, mimo usilnych chęci odgadnąć nieraz nawet nazwisk interesentów. Ztąd powstają zwłoki i niedokładności w załatwianiu zamówień.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie** — Dom Katolicki. Grodecka 2 b.

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Nadesłane.

Podziękowanie „Wiśle" Ludowemu Towarzystwu wzaiemnych ubezpieczeń we Lwowie.

Dnia 14 marca 1914 r. wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień, który w jednej godzinie zniszczył wszystkie moje zabudowania. Jesteśmy biednymi wyrobnkami, to całem szczęściem naszem w tym nieszczęściu było to, że budynki te mieliśmy ubezpieczone w Towarzystwie „Wisła". Na drugi bowiem dzień po doniesienu o szkodzie, przybył likwidator Towarzystwa, który bardzo sumiennie oszacował szkodę a następnie po 3 dniach otrzymłem już gotówką całą ubezpieczoną wartość spalonych budynków. Nie mamy słów, by wyrazić Towarzystwu naszą wdzięczność i podziękowanie za tak sumienną i gorliwą likwidacyę, możemy jednak każdemu gorąco polecić, by ubezpieczał się jedynie w Towarzystwie „Wisła", które jest bardzo rzetelne i zasługuje na wszechstronne poparcie.

Ruda zazamcze, powiat Dąbrowa.

Jan i Marya Kułogi m. p.

Rozszerzajcie „Prawdę"

Najlepsza ręcznie kuta kosa jest
srebrno-stalowa kosa z koroną

z najlepszej specyalnej stali, starannie zahartowana, lekka jak pióro, cienka, przeklepana, GWARANCYA ZA KAŻDĄ SZTUKĘ!



Długość cm-,	61,	66,	71,	76,	81,	86,	91,
koron	1·50	1·60	1·70	1·80	1·90	2·10	2·30

1 KOSĘ ZA DARMO i przesyłkę wolną od porta otrzyma każdy, kto kupi 10 sztuk kos.



Nowość! Maszynka do szybkiego klepania kos!

Bez żadnego trudu wyklepie nią każdą kosę w kilku minutach — Przeklepanie niemożliwe.

1 szt. K 3·30	3 szt. K 9·—	6 szt. K 16·—

Srebrno-stalowe sierpy ząbkowane.

1 szt. 65 hal.	6 szt. K 3·60	12 szt. K 6·60	50 szt. K 25·—

NA PRÓBĘ wysyłam następujący garnitur z opłaconą pocztą: 1 koronną kosę dowolnie długą, 1 maszynkę szybkoklepiącą, 1 dobry brusik i 1 pierścień do kosy. ZA K. 6·—

Wysyłka za pobr. lub nadesł. nal. przez centr. wysyłkę z FABRYKI KOS KORONNYCH JULIJUSZ FEKETE WIEDEŃ 54., Dw. Korneliusza Nr. 24.

Cenniki na kosy za darmo. b174



Najlepsze pokrycia dachowe

Wyrób chrześcijański:

Ołomunieckiłupek „Rolit"

wyrobu firmy Obryński i Prucek w Ołomuńcu

lekkie, ogniotrwałe, nieprzemakalne, odporne przeciw wiatrom i burzom śnieżnym, dostarczacą i każdej ilości miejscowe zastępstwa i składy

Generalne Zastępstwo i Główne składy „Rolitu" Kraków, ul. Dietlowska l. 95. Nr. telef. 3265.

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia identyczności parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych i t. d. b88

Posada b179

organisty

jest do obsadzenia w Bestwinie pod Dziedzicami.

C. k. rządowo upraw.

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6,** przedtem ul. Zwierzyniecka, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. b184

Realność

19 mórg ornej ziemi, dom mieszkalny nowy, kryty dachówką, stodoła o 3-ch sąsiekach, stajnia na bydło i konie, osobno chlewy, piwnica, studnia w podworcu, duży, świeżo ogrodzony sad z ogrodem, opał na miejscu. Kościół, szkoły w miasteczku o 1 i pół kilometra. Zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 16.000 K. Wiadom. Paweł Baszczowski, Ryglice. b182

Lampki elektryczne kieszonkowe

słynne z niezrównanej doskonałości, 16 godzin światła, poleca

H. Niemetz, optyk, Kraków, Karmelicka 15. tel. 3175 b,04

Kto szuka

egzystencyi lub dobrego pobocznego dochodu

ten znajdzie

jako zastępca wziętego artykułu stały dochód dzienny 20-30 koron (Później stała pensya) Zgłoszenia przyjm. Dom Bankowy N. Rösslera, Kraków, ul. Jasna 8. b129

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawiania szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. Niemetz optyk i mech. w Krakowie, ulica Karmelicka 15. tel. 3175 b,07

Ważne dla Właścicieli dóbr i gospodarzy.

LEKARZ WETERYNARYJNY

ARTUR LIEBESKIND

Kraków, Lubicz 40. Telefon 2552.

Leczy zwierzęta domowe oraz wykonuje wszelkie zabiegi operacyjne i **kastracyę ogierów** z pełną gwarancyą — przeprowadza szczepienie dyagnostyczne i ochronne u bydła i trzody chlewnej — Przyjmuje w leczenie wszelkiego rodzaju zwierzęta. b87

Telegramy: Liebeskind, Kraków, Lubicz 40.

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW

GRODZKA L. 60, KRAKÓW

oficyny B. a276

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse") artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.



Ekspozyt, we Lwowie, Sykstuska 38.

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę"!

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp. — Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda"), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

„WISŁA“

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN
WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

„WISŁA”

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, willogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane,** do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis“, łąk, lasów i t. p.

:: Druty kolczaste i taśmy cynkowane ::
Liny druciane do Promów, meble mosiężne żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN. KRAKÓW
Mostowa 10/46 Tel. 1461

UŻYWANE



b102

maszyny do szycia, **rowery** jako też reparacye tychże poleca firma

T. KLUSKA
Kraków, Grodzka 63.

Popierajcie „Prawdę“!

Wyborny, deserowy

miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½ l blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny
Specyalność pasy brzuszne i przepukl.
H. BOGDANOWICZ z Pragi
Kraków, Floryańska l. 9|K
Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że mój ARTYSTYCZNY ZAKŁAD

TAPICERSKO - DEKORACYJNY

mieści się w KRAKOWIE, Rynek główny l. 45, Linia A-B. (obok firmy Jawornicki). b81
Będąc długoletnim współpracownikiem firmy S. IGLICKI W KRAKOWIE, następnie ukończywszy wyższy kurs w c. k Akademii zawodowo-przemysłowej w Wiedniu, oraz pracując w pierwszorzędnych firmach krajowych jak i zagranicznych, podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a mianowicie: wyścielania i przerabiania mebli, materaców sprężynowych i włósiennych, obijania i tapetowania pokoi, zawieszania stor, portyer, firanek itp.. oraz wszelkich innych dekoracyi po nader niskich cenach. — Polecając się łaskawemu poparciu, kreślę się z szacunkiem **A. Smoczek.**

Rozszerzajcie „Prawdę“!

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

3a

Siła sumienia.

Powiastka moralna osnuta na stosunkach kujawskich.

Złote to są słowa: „Lepszem jest czyste sumienie, niż nieprawnie nabyte mienie". A jednak tak mało ludzi zważa na nie. Bożek chciwości opanował dziś ludzi i szczęśliwym nazwać się może ten, który mu nie uległ.

Każdy z czytelników zna pewnie urodzajne Kujawy, to jest strony około Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa itd. Kujawy, rzec można, są śpichlerzem dla nadgranicznych okolic. Jak okiem sięgnąć, ciągną się równiny. Stanąwszy na pagórku, można wzrok zapuścić w przestrzeń daleko, daleko, i w czasie majowym napawać się urokiem, jaki sprawiają kołyszące się łany zboża. Oj, piękne są te Kujawy! Gdy oracz z pługiem w pole wyrusza, zdala go dolatuje pieśń skowronka i ta piosnka towarzyszy mu przy całodziennej pracy. Ta piosnka nie bawi tak jego ucha, jak piosnka słowika, ale przemawia do jego duszy i powiada mu niejako: Oraczu, w pocie czoła coprawda pracować musisz, ale nie narzekaj, bo to, co zasiejesz, stokrotnie ci się wróci, a przytem śpiew mój rozweseli ci duszę, rozpogodzi umysł i rozgrzeje serce. Trzymaj się tej ziemi ojczystej, bo tu ci najweselej żyć i najmilej umrzeć.

Bogaty też to lud, ci Kujawiacy, można to już widzieć po ich odzieży. Kaftan zwykle granatowy bez rękawów, na to sukmana, w tyle sfałdowana, także granatowa. Buty długie z podkówkami, a raźniej się robi na sercu, gdy Kujawiak w ognistym tańcu zacznie podkówką krzesać ognia.

Prawy też to jest ten lud kujawski!

Dorabia się własną, uczciwą pracą. Ale pomiędzy pszenicą spotkać można i kąkol. Otóż w jednej z takich wiosek kujawskich objął Bartłomiej Grzymała bogate gospodarstwo po ojcu.

W młodości swej dopomagał rodzicom. Zręczny Bartek zaorał, zasiał, ugór poprawił, dojrzał dobytku, a niekiedy to i zręcznie worać się w sąsiednie pole potrafił. Umiał sprzedać najlepiej zboże, oszukać na mierze nawet przebiegłego żydka, umiał w workach podle ziarno zmieszać z lepszem, a drobne kartofle z wielkimi. A nierozsądny ojciec cieszył się z przebiegłości syna i chwalił się nim przed sąsiadami.

Objąwszy po ojcu gospodarstwo, począł gospodarować na swoją rękę. I tak naprzód za pożyczane pieniądze puścił się na chleb handlarski. Skupował stare i ułomne konie, podpasał je, przygładzał i po jarmarkach oszukiwał niemi biedaków. Niejeden, co na konika ciężko pracował, odmawiał sobie wygód nieodzownych, oszukany przez niego, tracił kilkadziesiąt talarów, nabytych w ciężkim znoju, a Bartłomiej z uśmiechem zadowolenia chował grosz oszukańczy do kieszeni i nie bał się zań używać dobra ziemskiego, połykać strawę kupioną krzywdą sąsiedzką, a co gorsza śmiał dziatkom swoim składać z nich dostatki, które zwykle, jako niecnie nabyte, topnieją i giną w rękach spadkobierców, jak śnieg wiosennem słońcem dogrzewany. Kiedy się już znacznie dorobił krzywdą ludzką, wdał się w inne spekulacye. Pożyczał pieniądze sąsiadom, a gdy jeden i drugi nie był w stanie na czas wszystkiego spłacić, zabierał mu bez miłosierdzia posiadłość. Niejeden szedł następnie w świat o żebraninie. Bartłomiej zapamiętały w złem, nie lękał się na ów zagon, wydarty biedakom, rzucić ziarna i spożywać z niego chleb. Tak pomału wszystkich, to procesami, to oszukaństwem powyganiał z wioski i sam stał się prawie całym jej panem. Jeden tylko był mu solą w oku, nazywał się Walenty Strękała. Z nim jednym w żaden sposób poradzić sobie nie mógł. Objął on po ojcu lichy kawał gruntu i począł, ożeniwszy się, pracować na małej części. Synowie jego i córki umieli tyle, że się mogli pomodlić na książce i w niedzielę, lub w dni świąteczne coś użytecznego przeczytać. Za to nauczyli się pracować od rodziców i byli pociechą i chlubą ojca. Strękałę lubili wszyscy nadzwyczaj i słowo, przez niego wypowiedziane, było świętem. Ludzka krzywda nie ciężyła na jego sumieniu, a gdy raz jeden z sąsiadów, widząc jego niedostatek, doradzał mu niecny zarobek, który go miał wzbogacić, odpowiedział:

— Uchowaj mnie Boże, miły bracie, abym miał popełnić dlatego grzech śmiertelny, bym się mógł lepiej najeść lub wygodniej się wyspać. Nie chcę ja z wami przestawać, sąsiedzie, bo widno jakieś zło was opętało!

I Walentego nic odtąd nie zdołało skłonić do zbliżenia się do złego doradcy. Często próbował Bartłomiej zawiązać przyjacielskie stosunki z Walentym, nie udało mu się to jednak. Raz nawet chciał mu wyświadczyć przysługę sąsiedzką. Walenty jednak kazał mu odpowiedzieć przez posłańca:

— Sąsiedzie kochany! Waszej usługi nie potrzebuję, bo sam na chleb potrafię zapracować, ufając Bogu, którego przykazań nie gwałcę, a pomocą złego ducha brzydzę się.

Bał się go też Grzymała, bo mu nieraz ostrą prawdę bryzgnął w oczy.

Kiedy zaś ostatnią posiadłość nielitościwy Bartłomiej zabrał pewnej ubogiej wdowie w nieuczciwy sposób, Walenty, oburzony do żywego, spotkawszy go razu pewnego w polu, rzekł do niego:

— Słuchajno, Grzymała, wszystkich wygnałeś ze wsi, wydarłeś im mienie, ja jeden tu tylko pozostałem, ale wara ci od mego dobra; nie myślę, jak inni, procesować się z tobą i szukać sobie sprawiedliwości po świecie, ja sobie sam dam z tobą radę... targnij mi się tylko na moją chudobę, z której żyć mają moje biedne dzieci...

Grzymała mu na te dobitne wyrazy nic nie odpowiedział, tylko stuliwszy ramiona, zmykał coprędzej miedzą do domu.

Nareszcie stawszy się panem wsi całej, Bartłomiej wyprowadził się do wielkiego miasta, nazwał się panem Grzymalskim, począł na lichwę pożyczać pieniądze, tak, że wkrótce dorobił się przeszło stu tysięcy gotówki. Ale Boże zachowaj takich szatańskich zbiorów; lepiej całe życie po żebraninie rękę wyciagać!

Nic już więcej Bartłomiej pragnąć nie mógł, bo miał kolasy, cugi, pokoje ładnie przybrane, i wszystkie wygody życia, i zgraje przyjaciół, co się lubią bogactwu kłaniać. Lecz, gdy mu przyszło spokojnie używać dobra ziemskiego, rozkoszy bogactw, jakieś go licho opętało; opanował go jakiś smutek, płakał, lamentował, dziwili się wszyscy, i nieraz pytali go sąsiedzi:

— Co wam, panie Grzymalski? Macie bogactwa, ptasiego brak tylko mleka, a smucicie się! Wam śmiać się, a nie płakać!

— Co mi tam po tem, co mi po tem? — odpowiadał wtedy bogacz, smutnie spuszczając głowę na piersi.

Posłano nareszcie po doktora, przypisując stan Bartłomieja chorobie. Jeździł jeden, drugi, trzeci, ale nic nie pomagało; bogacz jak smutny, tak smutny, choć lekarstwa łykał z chciwością w nadziei polepszenia sobie zdrowia. Nareszcie poczęto lękać się o pomięszanie zmysłów, bo Bartłomiej ani na chwilę sam zostać nie mógł, jakieś mu się widma przesuwały przed oczami, niekiedy rozmawiał z sobą, to znów zdawało mu się, że ktoś staje za nim i woła: A co, Bartoszu, nie lekiej było w siwej kapocie, z czystem jeszcze sumieniem, jak w pańskim surducie z chorem ciałem, poczerniałą duszą? Ha, ha, ha! — i śmiało się coś tak straszliwie, że Grzymalski niekiedy cały truchlał. Zdesperowany grzesznik, gdy nic nie pomagały lekarstwa, począł używać rozrywek — cóż skuteczniejsze na smutek, myślał, radując się, jak nie zabawy? Ale na nic się i to nie przydało, bo gdy zasiadał z biesiadami do uczty, to ów ktoś dalej-że mu szeptać w ucho: Bartoszu, używasz, jesz, pijesz do syta... a czy mają tam jeść i pić ci, coś to ich wygnał pod gołe niebo z torbą i kijem w ręku?

Na te straszne słowa dławił się Grzymalski przysmakami i tracił ochotę do zabawy, smutniał nagle. To znów, gdy go tęsknota opanowywała, zwoływał z miasta muzykantów i kazał sobie grać; ale gdy huczała muzyka, ktoś za nim jeszcze głośniej krzyczał: Bartoszu, każ grać głośniej, byś nie usłyszał jęku pokrzywdzonych przez ciebie, bo oni tam płaczą i stękają, walając się na barłogu, coś im zgotował niemiłosierną ręką.

Otóż na nic muzyka się nie zdała bogaczowi, bo żadna kapela nie zagłuszy obrażonego sumienia; zakrzyczy ono najhuczniejszą orkiestrę, któraby grzmiała nad uchem krzywdziciela! Tak i w Bartoszu sumienie pierwej uśpione chciwością, pomaleńku budzić się z uśpienia poczęło, zaczęło piec w sercu jak rozpalone żelazo i krzyczeć na całe gardło o cudzą krzywdę.

Najlepsza dla smutnych i najskuteczniejsza ucieczka jest modlitwa. Ale pan Grzymalski nie bywał od dawna w kościele, nie spowiadał się, bo kto w krzywdzie brata szuka zbogacenia się, zaparł się od dawna Boga i modlitwy; nie wchodzi on do kościoła, bo święte progi budzą w nim pamięć opiekuna uciśnionych, lęka się słyszeć tam głosu Chrystusa, któryby go zapytał:

— Gdzie jest ten a ten, ta a ta, których pokrzywdziłeś?

Pana Bartłomieja trwożyły nawet dzwony, a szczególniej śpiewy pogrzebowe, bo bał się śmierci, jak wszyscy, co poza grobem nic dla siebie nie widzą, tylko garść ziemi, garść robaków, drzwi nieba zamknięte, a piekło rozwarte. Wtedy drżał jak liść na drzewie, bo przed jego oczami otwierały się szerokie bramy wieczności, gdzie ścisły rachunek czeka zbrodniarza, gdzie szala nieprzedajna sprawiedliwości waży ich czyny, myśli; na której najwięcej przeważa westchnienie pokrzywdzonego, łza wdowia, ucisk sierocy, gdzie nareszcie owa sprawiedliwość odróżnia czyny prawdziwie dobre, w cichości spełniane od spełnianych dla chluby i próżności światowej. Bał się zatem myśleć pan Bartłomiej o tej nieskończoności pozagrobowej, gdzie przyjdzie mu stanąć bez dobrego uczynku, bez poczciwej myśli, z czołem zbrudzonem, przynosząc z sobą garść prochów na świadectwo nikczemnie spędzonego żywota!

Żona jego, dobra i poczciwa kobieta widząc, że doktorzy nie przynoszą ulgi mężowi, choć ich już kilkunastu było, poczęła go namawiać do spowiedzi i modlitwy. Pomiarkował już i pan Bartłomiej, że pomoc ziemska na nic mu się nie przyda, że trzeba po nią sięgnąć wyżej, tam, gdzie jest najpewniejsze źródło, najskuteczniejsza w troskach pociecha, w piekącym smutku nieomylna ochłoda. I odtąd nie mijał nigdzie odpustu, odbywał piechotą pielgrzymki do miejsc świętych, sypał hojną dłonią ubogim jałmużny, wystawił nawet we wsi swej ładną kapliczkę, gdzie się raz na tydzień odbywało nabożeństwo. Ale cóż, kiedy owo ktoś, co zwykle stawało za panem Bartłomiejem, jak sam utrzymywał, szło wszędzie i jechało za nim, a gdy modlił się, bił w piersi, stawiał kaplice, wołało za nim: Faryzeuszu, modlisz się, bijesz w piersi, a oczyściłeś ty ręce z grabieży, któremi Panu nad pany śmiesz składać ofiary i żegnać się świętokradzko?

(Dokończenie nastąpi.)

PIEŚŃ O KORALACH.

Ach! na szyi mej wspaniale
Czerwieniły się korale!
Przy robocie, czy w niedzielę,
Kiedym stała przy kościele,
Ludzie cicho wciąż szeptali,
Palcem na mnie wskazywali,
Jedna była w chłopcach plotka:
Ach! jagódka! ach! stokrotka!
Ach! zorza ranna!
W koralach, w koralach — panna!

Kiedym, o jutrzenki brzasku,
Na jagody szła do lasku —
Otrząsał się słowik z rosy,
Wyśpiewywał w niebogłosy...
Z wszystkich gajów, z wszystkich krzaków
Pełno było przy mnie ptaków...
Do koralów się zlatały,
Po koralach mię dziobały,
Niby kalinę,
Ach! mnie, ach! mnie — dziewczynę!

Kiedy Janek ruszał w drogę,
Taką mi szepnął przestrogę:
„Gdy ci korale zblednieją,
To już żegnaj się z nadzieją,
A gdy sznurek się rozpryśnie,
Wtedy ze mnie krewka tryśnie;
Tryśnie strużką koralową,
Hej! mojaż ty, bywaj zdrową!
Nie szukaj zguby,
Nie wróci, nie wróci luby!"

O! mój Janku, Janku miły!
Co te korale zrobiły?
Oj! wy korale, korale!
Przez was teraz wciąż te żale...
Wszystkieście mi pobielały,
Wszystkieście się rozsypały.
Doloż moja nieszczęśliwa!
Patrzę na was ledwie żywa...
W głowie się mroczy...
Wypatrzę, wypatrzę oczy.

Z KRWAWYCH DNI.

(Dokończenie.)

X.

Jeszcze Hańdzia i Bohdan.

A cóż się z Hańdzią i Bohdanem działo? zapytacie zapewne. O! ci już byli daleko wtedy. Zaraz po śmierci pani kasztelanowej, dziadunio zabrał wnuczkę, która do ostatniej chwili troskliwie pielęgnowała swą opiekunkę, i odwiózł ją do Warszawy. Hoża dzieweczka o długich, kruczych warkoczach, rzuciła się na szyję bratu, który przypatrując się jej z uśmiechem na ustach a łzą w oku pokręcał ładnego wąsika. Motruna, o której także nie zapomniano, aż ręce składała z podziwu, nad „cudnym“ paniczem swoim. Jakże im brakło wtedy ojca ukochanego, który nie mógł powrócić dotąd. Czekano listu od niego i nadeszło owo pismo upragnione, ale ojciec, błogosławiąc dzieci, donosił, że przybyć nie może, że przeciwnie, wybiera się daleko — za morze, do Ameryki, gdzie się toczyła walka krwawa przeciw Anglii. Zasępiły się twarze dziadunia i wnuków; po chwili Bohdan wstał z krzesła swego i klękając przed dziadkiem, rzekł:

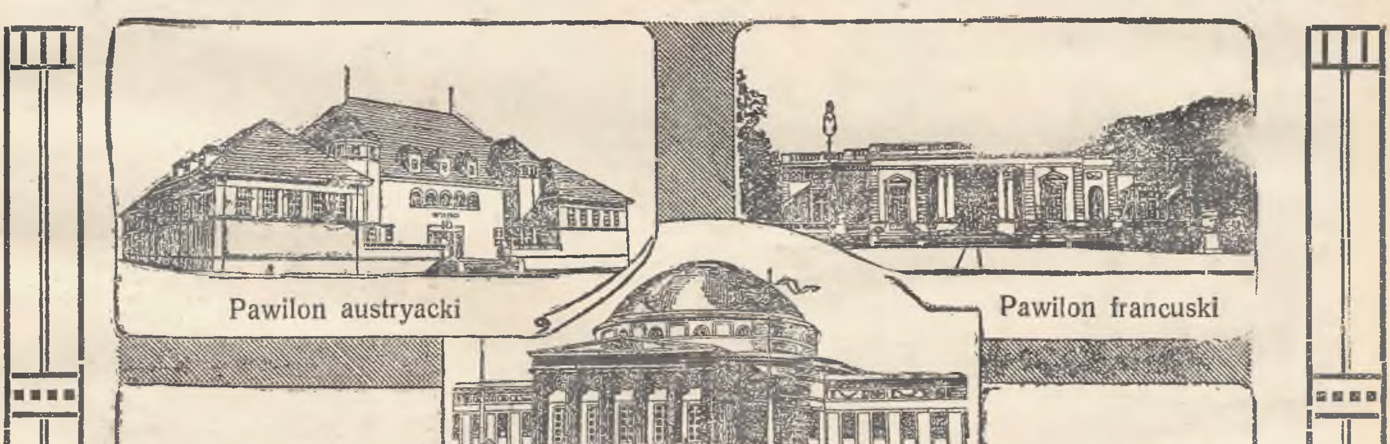
— Błogosław mi, dziaduniu, i pozwól iść za ojcem. Tu mnie nie potrzebują teraz, a tam od niego się nauczę, jak szablą władać.

— Idź, poczciwy mój chłopcze, błogosławię ci sercem całem! — odrzekł starzec i łza upadła mu z oczu na jasną głowę młodzieńca. Hańdzia zapłakana ale poważna i milcząca, pomagała bratu wybierać się w drogę. Motruna, kręcąc głową, szeptała coś do Macieja, który jej tłómaczył, że inaczej być nie może, ale sam jakoś ciągle miał do czynienia z tabakierką, przyczem ocierał oczy rękawem.

A było to w r. 1777, kiedy Francya posiłki słała wybijającym się na wolność Amerykanom; między wielu innymi, odpłynęli nasi dwaj podróżni: siwiejący już ojciec z synem hożym, czerstwym, pełnym nadziei. Dziadek tymczasem z wnuczką zamieszkał w małym dworku na Solcu w Warszawie; do rodzinnej wsi nie było już poco wracać. Koralówkę zabrano, futor spaliły wojska tamtędy ustawicznie maszerujące; zresztą tu było łatwiej o wiadomości, co czasem, jak gołębie wędrowne z za morza się dostawały. Hańdzia pielęgnowała dziadunia, kwiatki sadziła w ogródku i haftując w krosienkach, śpiewała smętne dumki ukraińskie, których staruszek z rozrzewnieniem słuchał; Motruna też i Maciej przysuwali się wtedy do drzwi, aby się nacieszyć słowikiem swoim.

I tak cicho płynął rok za rokiem w małym dworku, a burze, wstrząsające światem szerszym, obijały się o białe jego ściany, jak fale morza o mały kamyk na wybrzeżu.

Jeszcze raz rzucimy okiem na znajomych naszych; znowu step szeroki nas otacza, a śród jaru zielonego ze świętym Onufrym, bieleje futor. Powietrze ciepłe, pełne wiosennych oparów, złoci się od wschodzącego słonka, a skowronek z wilgotnej roli wzbija się wysoko ku niebu błękitnemu z poranną pieśnią. Na miedzy wetknięta szabla, snać, że sam wojak rolę swoją orze. Dwa siwe woły, o rogach ogromnych, ciągną pług, a za nimi postępuje siwy już, ale czerstwy mąż, o twarzy ogorzałej kresami pooranej. Snać nie w jednej bywał potrzebie, a stąpa żwawo, choć jedną ma nogę drewnianą, a patrzy jasno przed siebie — znać, że ma czyste sumienie i pogodę w duszy. A z białego, świeżo żółciuchną słomą pokrytego dworku, przed którym się żóraw kołysze u studni, wybiega w tej chwili dzieweczka o ciemnych warkoczach,



Z wystawy graficznej w Lipsku.

W dniu 6 maja nastąpiło w Lipsku otwarcie międzynarodowej wystawy wszelkich gałęzi sztuki i przemysłu, mających styczność z drukarstwem i wyrobem książek.

w granatowej bekieszce, czerwonym pasem obciśniętej; w ręku ma dzbanek mleka świeżego i bieży prosto do rolnika, wołając:

— I znów mi się tatuś wymknął bez śniadania raniutko. Ej! poskarżę się Bohdanowi, że sobie rady już dać nie mogę!

Ojciec wstrzymał woły u granicy łanu i całując w głowę ukochaną dzieweczkę, ozwał się do niej:

— Zapominasz, Hańdziu moja, wielem ja lat tęsknił do tej ziemi naszej. Widzisz, córko, że mi tu zdrowie i siły powróciły, nawet już rany nie bolą, zda się, od kiedym rodzinnem odetchnął powietrzem.

— Czemuż to dziadunia drogiego już nie ma z nami? — szepnęło dziewczę smutnie — nawet grób jego został gdzieś daleko nad Wisłą, ale mnie się zdaje, że on tam z wysoka widzi nas i błogosławi swoim ukochanym na futorze. Wszystko tu żyje po dawnemu, nawet pszczółki brzęczą w pasiece, tylko domek szerszy i większy, niż był dawniejszy.

W tej chwili z dworku wyszedł młodzy mężczyzna z długimi jasnymi wąsami i ręką lewą na tembiaku zawieszoną.

— Idź do brata, Hańdziu — rzekł ojciec — jemu się tu przykrzy w tej ciszy wiejskiej, i nie dziw, bo młodemu skrzydła prędko odrastają, z chęcią leciałby w świat szeroki...

— Nie mówmy teraz o tem, ojczulku; przecież wam obu spocząć warto na rodzinnym zagonie, i nawet Motruna powiada, że nie puści Bohdana, dopóki jej oczu nie zamknie, co się tyle za nim napłakały.

I ucałowawszy rękę ojca, pobiegła ku dworkowi, a stary popędził wołki swoje, orząc dalej zagon ojczysty.

WIELORYB I JEGO HANDLOWE PRODUKTA.

(Dokończenie.)

Dawniej cały zysk połowu wielorybów polegał na tranie i ten dawał miarę zarobku lub strat. Teraz jednak rzecz się ma inaczej, a mianowicie od czasu, gdy w użycie wszedł fiszbin, tembardziej, że dotąd produkt ten niczem tańszym zastąpiony być nie może.

Głowa potfisza stanowi prawie część trzecią całej długości zwierzęcia, a próżnię, będącą w głowie, rozdziela ścianka chrząstkowa na dwie połowy, w jednym z tych przedziałów znajduje się olbrot. U grenlandzkiego wieloryba, jak to już nadmieniliśmy, znajduje się w górnej szczęce stosunkowo mała waga fiszbinu, pomimo tego jednak znaczna ilość tego rodzaju wielorybów przyczynia się do pomnożenia dochodu z połowu i podwyższenia stąd wynikającej dywidendy. Przedsiębiorstwa połowu wielorybów najczęściej podejmowane są przez stowarzyszenia handlowe tak nazwane kompanie, czyli spółki i każdy, kto do takiej spółki przystępuje, ma udział w dochodzie; dotyczy to także osady okrętowej, która prócz żółdu przypuszczona jest do pewnej części w zyskach. Wielorybnicy zarabiają swój żołd z wielkim trudem i wielkim mozołem. Praca ich, pomijając już towarzyszące jej niebezpieczeństwa, jest bardzo ciężką i nieprzyjemną. Ściganie i łapanie wieloryba jest zwykle bardzo roznamiętniające, a przytem nie każdego wieloryba łatwo zabić można, chociaż po długiej gonitwie łodzie do swej ofiary tak się zbliżą, iż harpuny użyte być mogą. Wypadki, jakie zwykle mają miejsce przy zabiciu potworu, są nadzwyczaj rozmaite. Gdy wieloryb ostatecznie już pokonanym został, wtedy dopiero zaczyna się robota celem zabezpieczenia zdobyczy i produktów, posiadających wartość handlową.



Ochotnicy w Ulsterze.

W irlandzkiej prowincyi Ulster jeszcze nie nastąpił spokój. Ochotnicy gromadzą się i każdej chwili można spodziewać się starcia pomiędzy wojskiem rządowem a Ulsterczykami.

Bóg i Ojczyzna zawsze razem idą,
Kto Bogu służy i Ojczyźnie życzy;
Kto Bogu wrogiem — dla Ojczyzny gnidą,
Kto Bogu zdrajcą, zdrady we śnie liczy,

Jedna tylko, jedna dla nas droga,
Jeżeli chcemy zbawienia Ojczyzny, —
Zwrócić się sercem i duszą do Boga,
I pozagajać własnych grzechów blizny,

Bo jako naród z jednostek się składa,
Tak te jednostki kraj swój uszczęśliwią,
Jeżeli wszystkie, jak na nie przypada,
Doskonalenia chęć w sobie ożywią...

❀

Sprawiedliwość bez litości jest okrucieństwem, a litość bez sprawiedliwości szaleństwem.

❀

Pod różą kłujący cierń, a pod trawą bujna padalec się kryje.

Wieloryb po zabiciu musi być tuż do okrętu przyholowany, co w podbiegunowych okolicach z wielu trudnościami jest połączone, tembardziej, jeżeli wieloryb ujętym został w znacznej odległości od okrętu. Zdarza się nieraz, że minie dzień cały, nim się wie dokładnie, że wieloryb stanie się własnością tych, co go spotkali i nieraz parę łodzi musi brać udział w zaharpunowaniu go. Często aż cztery łodzie ścigają zwierzę swemi harpunami, lecz harpun chociażby nawet był wyrzucony z małego działa lub rakietnicy nie zabija wieloryba i tenże musi być zabijany za pomocą lanc, co połączone jest z wielką trudnością i niebezpieczeństwem, bo ranione zwierzę broni się straszliwie i łodzie, które się doń zbliżają, rozbija jednem uderzeniem ogona. W ostatnich czasach zaczęto używać przy połowie wielorybów pocisków pękających, wyrzucanych z karabinów wielkiego kalibru, lecz o rezultatach tych prób nie ma dotąd żadnych dokładnych relacyi. Gdy wieloryb szczęśliwie ubitym już został, wtedy dopiero można być pewnym, że się opłacą poniesione trudy. Zdarzały się jednak już nieraz wypadki, że od chwili harpunowania aż do zabicia wieloryba, mijało nie 10, lecz i 50 godzin!

Po przyholowaniu i przytwierdzeniu wieloryba do okrętu, co się odbywa z wielkim trudem, następuje dalsza praca rozbierania potwornego cielska, przyczem cała osada okrętowa z wielkim zapałem do tego się zabiera. Pierwszą czynnością przy rozbieraniu



Nieszczęście kolejowe pod Moguncyą.

W dniu 2-go maja zderzyły się niedaleko Moguncyi dwa pociągi z tak straszną siłą, że niektóre wagony spadły z nasypu roztrzaskane. Z pod gruzów wydobyto 5 trupów i 15 osób ciężko rannych.

wieloryba fest wyjęcie kości z głowy wieloryba, i czynności tej dozoruje jeden z oficerów osady, zwany Spectioner, a który za tę część pracy jest odpowiedzialny. Po starannem oddzieleniu głowy i ogołoceniu jej ze słoniny — słonina, pokrywająca całe cielsko pokrajana w długie pasy, przy pomocy wind zostaje wydobytą na pokład, owe połcie słoniny dziel[illegible] na wielkie czworoboczne kawały i w tym stanie p[illegible] zostaje ona nietkniętą, pokąd woda morska nie oc[illegible]knie, co stosownie do okoliczności trwa parę godzi[illegible] lub też i parę dni. Gdy woda morska już zupełnie ze słoniny ociekła, wtedy ze słoniny ściągają skórę, a samą siekają w drobne kawałki i pakują w beczki lub inne stosowne naczynia, ażeby ją w tym stanie przywieźć do domu, albo też przy danej sposobności na pokładzie lub na lądzie wytopić. Gdy wieloryb został już ogołocony ze wszystkich swoich produktów, wtedy pozostające cielsko oddane zostaje na pastwę innym potworom morskim.

Czasami i ciężkie szczęki wielorybie zostają na statku przechowane. Połcie słoniny wielorybiej liczą od 10 do 16 cali grubości, a czasem i więcej, stosownie do tłustości wieloryba. Grubość słoniny na całym cielsku wynosi przeciętnie 12 cali; najgrubszą jest ona w okolicach szyi, bo wynosi do 22 cali. Względnie do wielkości i ilości tłuszczu z jednego wieloryba uzyskuje się od 5 do 25 ton tranu. Wieloryb, który przed paru laty ułowił starek „Princessin Charlotte" z Dundee dał 32 ton tranu, lecz wydatek taki jest niezwykły. Z dawnych sprawozdań wielorybołówczych widzimy, że przed wielu laty Aberdyńska flotyla rybników, składająca się z 11 statków, z 135 wielorybów wytopiła 1500 ton tranu, gdy tymczasem i równocześnie działająca flotyla 11 statków z Peterhood, z 88 wielorybów i 3000 psów morskich, uzyskała tylko 1243 ton tranu.

Przy połowie potfisza z obdzieraniem słoniny postępuje się zupełnie tak samo. Przy rozbieraniu wielkiego wieloryba południowych mórz zwykle obrabiają głowę, która zaraz obcięta na linwie za statkiem w wodzie jest zagłębioną aż do czasu, w którym ma być zużytkowaną. Cenna zawartość wnętrza głowy, dająca olbrot, wydobywa się z niej za pomocą wiader i przechowuje się następnie bardzo troskliwie celem przerobienia jej na olbrot płynny, czyli olej olbrotowy i stały olbrot. Wielki wieloryb południowego morza dostarcza od 70 do 90 a czasami i 100 beczek tranu, który o wiele wyżej jest ceniony, niż tran grenlandczyka. W jednym z najnowszych cenników znajdujemy: „crude sperne" a więc surowy tran z potfisza po 64 funt. szterl. i 10 szylingów za tonę (20 centnarów), gdy tymczasem tran z grenlandczyka liczony jest po 27 funtów szterlingów i 32 szylingi za tonę. Olbrot płaci się po szylingu za funt.

Statki, udające się ze Szkocyi na połów wielo[illegible]bów w okolice podbiegunowe, odbywają tę podr[illegible] w ciągu 5 do 9 miesięcy. Słoninę uzyskaną topi[illegible] zaraz w ciągu podróży i w czasie połowu.

Nie mamy w chwili obecnej żadnych statystycznych danych o ilości statków i ludzi, zajętych połowem wielorybów na morzach południowych, można być pewnym jednak, że liczba ich jest znaczną, bo nigdy nie brak chętnych do połowu potfiszy. Dawniej w Anglii połów wielorybów należał do najważniejszych przedsięwzięć, popierany był przez rząd udzielaniem subwencyi pieniężnych tym okrętom, które na połów się puszczały. Z początkiem zeszłego stulecia rok rocznie z portów angielskich wypływało celem połowu wielorybów 150 statków angielskich; w roku zaś 1820

liczba ta zmniejszyła się do 89, z których 49 w Szkocyi uzbrojono. W jednym sezonie ubito 1179 wielorybów, które dały 11 866 ton tranu i 802 ton fiszbinu. Od lat paru jednak statki angielskie udają się tylko na połów psów morskich, który dosyć często spore zyski przynosi.

Ogólny rezultat z połowu psów morskich i wielorybów odnośnie do flotyli z Dundee wynosił w r. 1811: 130 900 funtów szterllingów; r. 1882: 110 200 funt. szterl., r. 1883 nakoniec tylko 108 583 funtów szterlingów.

KOTKI WIERZBOWE.

PRZYPOWIESC.

Onego czasu w Ogrojcu oliwnym była i wierzbinka licha, z której żołdactwo rzymskie i pospólstwo żydowskie rózgi brało do biczowania króla Nazarejskiego. Płakało z tego powodu niewinne drzewo, że je narzędziem kaźni dla Zbawiciela uczyniono, ale pomódz nic nie mogło. Odtąd zaś rozmiłował się w niem djabeł i ciągle chodził do wierzby w zaloty. Wierzba schła, marniała, a kusy jeszcze się bardziej w amory puszczał, tak, że nawet z tego przysłowie powstało: „Kocha się, jak djabeł w suchej wierzbie".

Skarżyła się wierzba Panu Jezusowi, a Ten, choć winy jej dawno przebaczył, powiada:

— Jušci łaski swej nie odmówię, jeno mi kusego tego wypierz!

Zakarbowała to sobie wierzba w pamięci i czekała tylko okazyi.

Raz — a było to ku wiośnie — przyszedł znowu kusy w zaloty. Chodził ci on zasie rozmaicie: to jako chłop Rokita, to jako szlachcic Boruta, to jako zgoła niemiecka pokraka w pluderkach. Teraz zasie przemienił się w kota, oczyma zielonemi świeci, kark wygina, ogon ku górze pręży i drze się, niby w marcu. Wlazł w dziupło wierzby i powiada:

— Miłuję cię, wierzbo, ale mi w gardle zaschło, tedy mi daj pić!...

Takie to owo piekielne tałatajstwo szlacheckie gusta miewa!

Wierzba zasię, chociaż z pozoru stara, sokami wiosennymi wezbrała, postanowiła tedy uczynić ofiarę i upuściwszy onego soku, który jest słodki niby moszcz winny się pieni, rzekła: Pij!

Kot pił, a że umiarkowania nie znał, tedy mu brzuch nad miarę pęczniał. Jużci i kury ranne piać zaczęły, gdy bies do otchłani piekielnych fugas chrustas uczynić pragnął. Chce wyskoczyć z dziupła, a tu mu żywot napęczniały przeszkadza. Ani rusz, przepchać się nie może. Wtedy, że to już moce piekielne o świtaniu przystępu nie mają, jak ci wierzba nie zacznie kusego rózgami siec, aż ci kłaki z nieczystego leciały, a w niebie było słychać. Bies wreszcie kadłub opasły przez szparę przecisnął, na wierzbę parsknął, rzucił się na ziemię i jeno się po nim smród smoły i siarki rozszedł.

Wierzba zasię w rannym wietrze gałęziami machała, rosą się srebrzystą stroiła i szeptała sobie radosna:

— Anom kusego sprała! Ha!...

W niebie śmiali się wszyscy święci, a św. Piotr, klucznik niebieski, że to był zawsze krotochwilny, zawołał:

— Skoro wierzba czarnego kocura tak sprała, tedy jej dać na pamiątkę białe kotki...

Słyszał to Pan Jezus i rzekł:

— Niech się tak stanie!

I owoż z wczesną wiosną niska wierzba pierwsza się w „kotki" stroi, niby dziewucha aryjska w perły, albo li godny kwestarz bernardyński w paciorki i do palmy rózgi swoje daje, które, choć nie ze swej woli srodze grzeszyły, tedy po woli moce piekielne uczciwie przetrzepały.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Zgon Szymona Szymonowicza.

Dnia 5 maja 1629 r. zmarł we Lwowie Szymon Szymonowicz, z łacińska Simonidesem zwany, słynny jako poeta, zarówno w łacińskiej jak w ojczystej mowie. Był on synem Szymona z Brzezin, rajcy lwowskiego, męża w naukach a mianowicie w literaturze starożytnej biegłego. Urodził się we Lwowie roku 1558, kształcił się na uniwersytecie krakowskim, a następnie zagranicą, we Włoszech i Francyi. Za powrotem do kraju, zalecony kanclerzowi Janowi Zamojskiemu, został jego sekretarzem, a następnie dawszy się mu poznać jako człowiek zarówno wysokiego wykształcenia, jak prawego, nieskazitelnego charakteru, stał się jego powiernikiem i przyjacielem, przed którym znakomity mąż stanu nic nie miał skrytego i któremu, umierając, wychowanie jedynego syna swojego Tomasza powierzył. Udarowany przez Zamojskiego dożywociem na wiosce Czarnięciu, osiadł Szymonowicz w zaciszu wiejskiem, zdala od gwaru wielkiego świata i walk ludzkich ambicyi. Atoli i tutaj go zasłużona sława znalazła. Król Zygmunt III, na wniosek posłów ziemskich, obdarzył uczonego mieszczanina szlachectwem, nadając mu herb Kościeszę i nazwisko rodowe Bendoński, a w r. 1590, a więc zaledwie 32 lat życia liczącego, zaszczycił tytułem poety nadwornego. Do Czarnięcina też przysłał mu wieniec poetycki papież Klemens VIII, który jako kardynał Aldobrandini bawił jakiś czas w Polsce. Lubo zamiłowany w swojej ustroni i Muzom oddany, nie lenił się nigdy Szymonowicz, ilekroć sprawy publiczne posług jego wymagały; Zamojskiemu towarzyszył na wojnach i był mu prawą ręką przy zakładaniu Akademii w Zamościu. Umierając, cały majątek swój, zarówno ojczysty, jak zacną pracą a skromnem życiem uzbierany, na publiczne cele zapisał; na utrzymanie profesora teologii w Akademii zamojskiej przeznaczył 12 000 złotych, i znaczną bibliotekę swoją tejże akademii przekazał.

Łacińskie jego utwory cenione były na równi ze starożytnymi klasykami; w ojczystej zaś mowie zasłynął jako najcelniejszy swego czasu poeta sielankowy. Tłómaczył on wybornie wiele sielanek greckich i rzymskich, niektóre z nich trafnie i z wielką sztuką do obyczajów i stosunków własnego kraju naginając. Ale prócz tego pisał i sielanki oryginalne i właśnie w niektórych z tych ostatnich celował głównie, jako pisarz, który pierwszy w sielanki swoje wprowadził żywioł prawdziwie narodowy, kreśląc, częstokroć szorstkie, ponure, ale niekiedy wielce poetyczne a zawsze wiernem odbiciem rzeczywistości będące obrazy z życia szlachty i ludu wiejskiego. Do najcelniejszych takich sielanek należą: „Czary", „Kołacze" i „Żeńce". W tym kierunku wyżej od niego stanął dopiero Brodziński w swoim „Wiesławie".

Oprócz tego napisał Szymonowicz po polsku: „Nagróbki zbieranej drużyny". Jestto poprostu zbiór bajek, ułożonych w kształcie nagróbków zwierząt rozmaitych. Z tych „Nagróbków" zapożyczali nieraz pomysłów późniejsi bajkopisarze, nie wyjmując nawet Krasickiego.

1000 Koron nagrody dla łysych i bez zarostu.



Elegancki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy Cara, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołać może rzeczywiście porost włosów na głowie i brodzie, nawet u starców.

Cara balsam na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosów znowu do wzrostu i to po użyciu w kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu całkiem bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

1000 koron netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancyę.

Pan Józef Silhavy pisze:

Wielce Szanowna firmo!

Ponieważ mój przyjaciel wskutek Pańskiego balsamu otrzymał w przeciągu 3 tygodni piękny porost wąsów, przeto proszę Pana o przesłanie mi jednej paczki Cara, po 6 koron, za zaliczką.

Z wysokim szacunkiem

Józef Silhavy, Erzsebetfalva Węgry. 829

Dom Cara Kopenhaga.

Za przysłaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 12 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypada więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało, odkąd zacząłem używać pańskiego balsamu na włosy. Także zarost brody jest silniejszym niż przedtem. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy. Polecać będę skuteczności wszystkim, którzy zechcą go użyć. Dziękując bardzo pozostaję pańskim O. V. M. Kopenhaga.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadające a wysyła się na cały świat po ... u z góry należytości lub za zaliczką, jeżeli się pisze do największego handlu specyalnego.

Paczka Cara kosztuje 6 koron, dwie paczki 10 koron.

Cara-Haus, Kopenhagen V. 309 Dänemark.

Opłata listów 25 hal. kart. korresp. 10 hal.

Darmo

prawie sprzedajemy od dziś

dachówkę ciągniętą paloną

z fabryki w Drohobyczu

bo tylko po k. 55.— za 1000 sztuk franko każda stacya kolejowa.

Dopóki zapas starczy.

Wzory i katalogi darmo i opłatnie. Wzory i katalogi darmo i opłatnie.

Szybkie zgłoszenia uprasza x20

Galicyjska Spółka przemysłowa i budowlana

we Lwowie, Sykstuska 14. (Skrzynka poczt. 106.

Bardzo ważne!

Codziennie świeże Masło galicyjskie, duńskie, deserowe i kuchenne pod gwarancyą w najlepszych gatunkach

po najtańszych cenach.

Poleca główny skład masła i serów b156

S. Goldmark

Kraków, ul. Długa 5.

Rząd. upow. Geometra cyw.

ARTUR BROMOWICZ

zaprzysiężony rzeczznawca sądowy z kilouletnią praktyką jako inżynier kultury za granicą, otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie, przy ulicy św. Jana 30. b162



WAGI! b73 **WAGI!**

reperacye wag wszelkiego rodzaju i cechowanie w c. k. urzędzie wykonuje:

J. STARZEK Kraków Wielopole 4.

Przeciwko Reumatyzmowi.

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, kolki, cierpienia nerwowe albo w krzyżu i nie znalazł dotąd środka poleca się **Rheumon** nieocenione lekarstwo szybko działające przeciw takim dolegliwościom bez przyjmowania wewnętrznych środków. Przykłada się plastry z których 6 kosztuje 1 k. 50h

Generalny Skład w Agencyi handlowej Dębski i Koppe Kraków ul. Podzamcze 20.

Sprzed. det. w drog. J. Hanak Kraków Szewska 5.

Rodacy!

Przy zakupnie swych towarów powołujcie się na ogłoszenia w naszej gazecie.